Lublin
Uniwersytet
Miesięcznik "Prad"

Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	. . . Zł.	—.70
Tekst	— 5 „	. . . .	—.60
Reklamy	— 5 „	. . . .	—.40
Zwyczajne	— 5 „	. . . .	—.30
Cyfrowe	— 5 „	. . . .	—.70
Nekrologi	— 5 „	. . . .	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr. Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 8.—
Zmiana adresu . . . . . —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-68. ADMIN. 000-00

Nr. 252. **Warszawa, Piątek 3 Listopada 1933 r.** **Rok X.**

Wybory do Rad miejskich.

Dwie wielkie połacie państwa — Małopolska, oraz Pomorze i Poznańskie wejdą niedługo w okres wyborów samorządowych.

Na czele miast tych części państwa staną niedługo nowe Rady, nowe Zarządy i nowi prezydenci. Działalność ich stanie się pierwszą praktyczną próbą nowej ustawy samorządowej. Sam ten fakt czyni z wyborów samorządowych znaczenie wielkiej wagi, większej niż wybory normalne. Dla miast największych: Krakowa, Lwowa, Poznania, znaczenie to jest tem większe, iż nowe Rady tych miast będą mogły opracować projekt statutów dla tych miast, który, po zatwierdzeniu przez Prezydenta Rzeczypospolitej stanie się prawem. Dla miast tych więc nowe Rady będą jakby rodzajem Konstytuanty, dla wszystkich — będą probierzem trafności nowej, pierwszej polskiej ustawy samorządowej. Wybory zaś będą probierzem, czy i w jakiej mierze istnieje w społeczeństwie, wśród wyborców, zrozumienie dla samorządu.

Nie byłoby bowiem dowodem tego zrozumienia, gdyby ci lub inni chcieli traktować wybory samorządowe jako minjaturę wyborów politycznych, wyborów sejmowych, gdyby ci lub inni chcieli wybory samorządowe traktować jako próbę sił politycznych. Nie brak już obecnie podobnych objawów po stronie opozycyjnej. Byłoby zaś i szkodliwem dla samorządu i szkodliwem dla społeczeństwa i szkodliwem dla miast polskich, gdyby samorządowa kampanja wyborcza toczyła się o te czy inne kwestje polityczne, gdyby w ten sposób interesy i potrzeby miast — właściwy i jedyny przedmiot przedwyborczej dyskusji — zeszły na plan drugi.

Okres przedwyborczy wedle regulaminu wyborczego do Rad miejskich ma przedewszystkiem jedną zalete: jest krótki. Nie mamy przed sobą rozpaczliwie długich trzech miesięcy, w ciągu których — jak przy wyborach do sejmu — wprowadza się coraz silniejszemi dawkami demagogji wyborców w ten trans nerwowej niepoczytalności jaki się zwykło nazywać „zagrzaniem". Nie będzie tyle czasu na wmawianie w masy, iż wszyscy z wyjątkiem agitatora opozycyjnego, że zwłaszcza ci, którzy na siebie biorą ciężar pracy i ciężar odpowiedzialności, są szkodnikami i wrogami wyborcy, że tylko obiecujący złote góry agitator rozumie interesy wyborców. Te możliwości nielegalnego, bo wbrew intencjom prawa i wbrew celom demokracji wyzyskiwanego wpływu na wyborców, są czasowo znacznie ograniczone. Czterdzieści — najwyżej — dni okresu wyborczego są znaczną, w porównaniu z wyborami sejmowemi, różnicą na korzyść samorządowych.

Drugą różnicą na korzyść jest podniesienie cenzusu wieku i cenzusu zamieszkania. Ukończone 24 lat jako dla posiadania prawa wybierania i 30 lat dla prawa wybieralności — to niejako gwarancje większych dojrzałości Rad miejskich. Wpływ na ich skład mieć będą i w skład ich wejdą obywatele, z racji wieku związani już z życiem społecznem i gospodarczem, mający większe poczucie odpowiedzialności. Cenzus zamieszkania — rok przynajmniej przed dniem ogłoszenia wyborów — działa w tym samym kierunku: pozbawia wpływu na wybory elementy z miastem zupełnie niezwiązane, potrzeb jego jeszcze nie znające. Te różnice między prawem wybierania i wybieralności do sejmu i do Rad miejskich — to w gruncie rzeczy wszystko. Innych większych różnic brak: nie naruszono żadnych z zasad demokratycznych. Wybory są nadal powszechne, równe, tajne i bezpośrednie. Dla niektórych prowincyj państwa: dla Małopolski — po raz pierwszy równe. Toteż Małopolska po raz pierwszy zyska tak demokratyczne Rady miejskie, jak demokratycznym jest polski parlament.

Odstąpiono natomiast od sejmowej ordynacji wyborczej w kwestji rozdziału mandatów. Zachowano proporcjonalność i wedle tej zasady rozdziela się mandaty między poszczególne listy. Co do rozdziału przyznanych liście mandatów między kandydatów tej listy jednak — odstąpiono od dotychczasowego mechanicznego klucza. Tu połączono głosowanie na listę z głosowaniem na nazwiska: wyborca oddaje tyle głosów ile mandatów w okręgu jest do obsadzenia, wypisuje na swej karcie do głosowania nietylko numer listy, ale i nazwiska kandydatów i w tem ostatniem nie jest skrępowany kolejnością nazwisk na liście, może również więcej niż jeden, a nawet wszystkie głosy oddać jednemu kandydatowi. Ten sposób ograniczenia dotychczasowego skrępowania wyborców „numerkiem", stosowany po raz pierwszy w połączeniu z zasadą proporcjonalności jest jeszcze dużą niewiadomą: w każdym razie daje wyborcy większy wpływ na personalny skład ciała reprezentacyjnego, niż to ma miejsce przy wyborach sejmowych.

Przedwyborcza agitacja opozycji wyzyskuje już i wyzyskiwać będzie szereg przepisów regulaminu wyborczego, zwłaszcza przepisy o składzie komisyj wyborczych. Agitatorzy polityczni mają krótką pamięć i liczą na krótką pamięć wyborców. Zapominają, że przed ośmiu laty właśnie wódz późniejszego „Centrolewu" wystąpił z ostrą i słuszną krytyką traktowania wyborów jakby czynności sądowej i żądał oddania komisyj wyborczych w ręce władz administracyjnych. Dziś ten postulat został w części zrealizowany. W komisjach wyborczych zasiądą się delegaci władz zarządzających wybory obok delegatów zarządu miasta, procedura wyborcza zostanie uzgodniona z tym faktem, że wybory są czynnością administracyjną.

Wybory samorządowe są — powtarzamy — próbą. Próbą czy nowa ustawa jest dostosowana do życia. Próbą, czy w społeczeństwie istnieje dostateczne znaczenie dla istoty samorządu, jego potrzeb i jego odrębnego, niepartyjno-politycznego charakteru. Trzebaby wątpić w wartość społeczną, polityczną, gospodarczą polskiego mieszczaństwa, gdyby się chciało przypuszczać, że próba nie okaże się udaną.

Przed otwarciem sesji sejmowej.

Dziś o godz. 10 rano nastąpi otwarcie sesji sejmu. W przedzień w sejmie panował zupełny spokój. Żadna grupa ani klub nie obradował. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajduje się tylko jeden punkt: pierwsze czytanie preliminarza budżetowego duższem przemówieniem minister skarbu prof. Wł. Zawadzki. Bardzo jest możliwe, że zabierze również głos premjer Jędrzejewicz. Następnie odbędzie się dyskusja generalna, która trwać będzie w ciągu reszty dnia. Komisja budżetowa zbierze się prawdopodobnie również dzisiaj celem dokonania podziału referatów.

Odznaczenia rumuńskie dla członków rządu.

Do prezydjum Rady ministrów przybył wczoraj poseł Rumunji p. Cadere, który wręczył a premjerowi Jędrzejewiczowi odznaki wielkiej wstęgi Gwiazdy rumuńskiej.

W godzinach popołudniowych w poselstwie rumuńskiem odbyło się śniadanie, podczas którego minister Cadere udekorował wielką wstęgą koronu rumuńskiej ministra rolnictwa p. Nakoniecznikoff-Klukowicza, podsekretarza stanu w prezydjum Rady ministrów p. Jabłońskiego. Pozatem min. Cadere wręczył odznaki komandorji orderu gwiazdy rumuńskiej szefowi gabinetu ministra spraw wojskowych mjr. Sokołowskiemu oraz krzyż kawalerski gwiazdy rumuńskiej kierownikowi sekretarjatu prezesa rady ministrów por. Szczeniowskiemu.

Wybór prezydjum warszawskiej Izby rolniczej zatwierdzony.

Minister rolnictwa zatwierdził dokonany przez nową radę warszawskiej Izby rolniczej wybór prezesa rady inż. B. Przedpełskiego oraz wiceprezesa b. komisarza Izby J. Rudnickiego. Prezes Przedpełski obejmie urzędowanie w początkach przyszłego tygodnia.

O zwiększenie zbytu surowców rolniczych w przemyśle.

Od szeregu miesięcy prowadzone są rozmowy między przedstawicielami naczelnych organizacyj rolniczych i przemysłowych kraju na temat większego zużytkowania przez przemysł surowców rolniczych. Rokowania te prowadzone są w łonie komisji porozumiewawczej przemysłu i rolnictwa, której przewodniczy poseł ks. Janusz Radziwiłł. Najaktualniejszemi zagadnieniami rozpatrywanemi przez przemysł i rolnictwo są sprawa porozumienia się co do roślinnych surowców włókienniczych oraz nasion oleistych.

Obniżenie osobowej taryfy kolejowej.

Dowiadujemy się, że prace w związku z projektowanem obniżeniem taryfy osobowej na kolejach są już w pełnym toku. Przeprowadzenia zmian należy się spodziewać od 1 stycznia 1934 r. Obniżka wynosić ma — jak słychać — od 10 do 25 proc. Ponadto w projekcie przewidziane jest zastąpienie taryfy 4 kl. taryfą podmiejską, znaczne dodatkowe obniżenie taryfy kl. I. oraz wprowadzenie biletów powrotnych dla celów turystycznych.

Transakcje z Sowietami

Na zaproszenie Sojuzmetimportu wyjechała wczoraj do Moskwy delegacja hutnictwa żelaznego. Delegacja przeprowadzi w Moskwie pertraktacje na dostawę dla Sojuzmetimportu większych ilości t. zw. żelaza handlowego.

Rokowania polsko-łotewskie w sprawie ubezpieczeń społecznych

Dzisiaj wznowione będą w Warszawie rokowania polsko-łotewskie w sprawie umownego uregulowania wzajemnych stosunków w dziedzinie opieki społecznej.

Polsko-gdańskie rokowania.

W końcu października przeprowadzone zostały w Gdańsku rokowania pomiędzy przedstawicielami rządu polskiego i przedstawicielami senatu W. M. Gdańska w sprawie zawarcia polsko-gdańskiej umowy o wzajemności w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. Ustalono, że umowa obejmie: ubezpieczenia na wypadek choroby, od wypadków, ubezpieczenia pracowników umysłowych oraz ubezpieczenia inwalidzkie. Po wyczerpującej wymianie zdań uzgodniono wstępnie — za wyjątkiem kilku punktów, pozostawionych dla dalszych rokowań — w całości obszerny projekt umowy opartej na zasadzie zrównania w uprawnieniach obywateli do ubezpieczenia emerytalnego drugiej. Rokopolskich z obywatelami W. M. Gdańska oraz wania, które toczyły się w atmosferze przyjazchowania tych uprawnień w razie przejścia nej, zostaną wznowione w ciągu najbliższych z ubezpieczenia emerytalnego jednej strony 2—3 tygodni.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Dymitrow znowu wykluczony.

Berlin 2 l'stopada.

(PAT) Rozprawa dzisiejsza w sprawie o podpalenie Reichstagu rozpoczęła się incydentem. Przewodniczący w ostrym tonie stwierdził, że tylko wskutek przesłyszenia nie zaprotestował wczoraj zmiejsca przeciwko obrażliwym słowom Dymitrowa „o zespole świadków prokuratora, zaczynającym się od posłów narodowo-socjalistycznych, a kończącym się na złodzieju". To odezwanie się oskarżonego jest szczytem bezczelności i świadczy, że Dymitrow musi być krótko trzymany. Kiedy Dymitrow chce coś powiedzieć, przewodniczący przerywa mu. Dymitrow mówi głośno: „Voelkischer Beobachter" może być zadowolony". Na to przewodniczący w porozumieniu z trybunałem wyklucza Dymitrowa, którego wśród protestów policja wyprowadza z sali.

Telefony Torglera.

Asystent policji kryminalnej Spitz, pierwszy który nazajutrz po zamachu dokonał rewizji w mieszkaniu Torglera oświadczył, że żona Torglera mówiła, iż mąż jej bawi na prowincji. W czasie rewizji dwukrotnie wzywano ją do telefonu. Torgler wyjaśnia, że w ciągu przedpołudnia istotnie telefonował do swej żony, zawiadamiając ją, iż pójdzie do prezydjum policji i dodając jej otuchy.

Starcie z prokuratorem.

Prokurator zauważa w tem miejscu, że synek Torglera podał przed komisją śledczą w Londynie jako powód pozostawania Torglera poza domem względy na bezpieczeństwo jego osoby. W tej chwili Torgler, gwałtownie protestuje przeciwko tym atakom oskarżenia. Przecież tylko ze względów politycznych oskarżony sam nie wysuwał momentów bezpieczeństwa osobistego.

Gdy żagiew zaplonie.

Ciekawego charakteru nabiera rozprawa w chwili zeznań dziennikarza niemiecko-narodowego Joba Zimmermanna. Świadek zgłosił się dopiero z końcem września na policję. Twierdzi, że krótko przed pożarem spotkał w tramwaju Torglera, który w rozmowie użyć miał ostrych pogróżek pod adresem rządu. M. in. paść miały z ust Torglera słowa, że jeszcze nie całkiem sprawa jest przegrana i gdy żagiew zaplonie, proletarjat da stosowną odprawę. — Z dalszych opowiadań Zimmermanna wynika, iż w ciągu kilku lat spotykał się często z Torglerem, zasiadając w dzielnicowej radzie miejskiej. Torgler miał być wówczas bardzo radykalny.

Na twierdzenia Zimmermanna oświadcza Torgler, że wszystko to jest wytworem fantazji i wyssane z palca.

Rabuś i sadysta zeznaje.

Następnie zeznaje górnik Kunzak. Świadek kilkakrotnie był karany za zbrodnię przeciwko obyczajności i rabunek. Przed laty był niezależnym socjal-demokratą, następnie komunistą. Z początkiem roku 1932 wykluczono go z partji komunistycznej. W okresie pracy nielegalnej miał być kurjerem. Opowiada, że odwiedziawszy się od dozorcy więzienia o pożarze Reichstagu, nagle przypomniał sobie, że jeszcze w r. 1925 uczestniczył w tajnej konferencji w Düsseldorfie, na którą przybył jakiś Luebbe, z pochodzenia Holender, mówiący kiepsko po niemiecku. Na konferencji zajmowano się sprawą organizacji „czerwonego frontu" wśród młodzieży holenderskiej. Luebbe liczył wówczas lat 17. Podkreślano, że komuniści muszą bezwzględnie odpowiadać terorem na każdy akt terorystyczny ze strony przeciwnej. Na pytanie, skąd tak dobrze pamięta szczegóły, świadek mówi, że pisał pamiętniki, ale niestety spaliła je żona.

Premjum za zeznania.

Obrońca Seifert komunikuje, że Kunzak w liście do sędziego śledczego zgłosił swoje usługi, oświadczając, że w ciągu 8 dni gotów jest wypłoszyć z kryjówki grupę terorystów, będących wspólnikami Luebbego, o ile otrzyma urlop z więzienia. Teroryści ci — według listu Kunzaka — ukrywają się napewno u swoich przyjaciół. Dr Sack uważa, że jest przecież uderzające, iż Kunzak karany dwukrotnie za zbrodnie seksualne występował jak Sherlock Holmes w stosunku do kobiet, rzekomo będących wspólniczkami terorystów. Kunzak żądał od sędziego śledczego pozatem wynagrodzenia w postaci darowania mu reszty kary i odszkodowania pieniężnego, należnego świadkom.

Lekcja zamachu.

Dalej świadek zeznaje, że w roku 1930 przybył na wezwanie partji do Berlina, gdzie w okolicy urządzano próby wysadzenia w powietrze objektów. Towarzyszyli mu trzej inni komuniści, wśród których rozpoznał Torglera. Następnie obecny był na tajnej konferencji, gdzie wyraźnie zalecano, aby w chwili wybuchu powstania uczestnicy nie oszczędzali gmachów publicznych. Według twierdzenia Kunzaka do grup terorystycznych berlińskich wciągano specjalnie kobiety oraz komunistów zagranicznych, przebywających nielegalnie w Niemczech.

Wobec miejasnych odpowiedzi oraz sprzeczności z protokołem śledztwa świadek otrzymuje upomnienie od przewodniczącego.

Nowi świadkowie.

Dr Sack: Z przedstawień rodziny van der Luebego wynika, że oskarżony Luebbe w styczniu lub w lutym wcale nie mógł być w Düsseldorfie. Gdy mimo zaprzeczenia Torglera świadek upiera się przy swojem twierdzeniu, że widział Torglera w czasie eksperymentów dynamitowych Dr Sack stawia wniosek o wezwanie jako świadków: bawiącego zagranicą adwokata socjalistycznego dra Rosenfelda, b. posła komunistycznego, panią Reese, b. sekretarza partji socjal-demokratycznej dra Hertza oraz b. przewodniczącego frakcji socjal-demokratycznej dra Breitscheida. Dr Sack wskazuje, że Rosenfeld jest jednym z nielicznych emigrantów niemieckich, którzy wyrażają pełne zaufanie do trybunału Rzeszy.— Dr Teichert oświadcza, że wymieniany w czasie procesu jako świadek literat wiedeński Rosner bawi w Pradze i gotów jest przybyć za wolnym gjletem. Nadprokurator zastrzega sobie zajęcie stanowiska wobec wniosków. Na tem rozprawę odroczono do piątku.

Kontrpropaganda rządowa.

Berlin 2 listopada.

(Tel. wł.) Wobec ożywionej w ostatnich dniach propagandy, zmierzającej do skłonienia szerokich mas ludności, aby podczas plebiscytu oddawała kartki z napisem „nie", wydało ministerstwo propagandy komunikat, w którym wskazuje, że jest to krecia robota jednostek szkodliwych, pragnących rozbić jedność narodową. Ministerstwo wyraża nadzieję, że naród niemiecki „nie da się złapać na tę głupią spekulację i z największą radością stanie po stronie rządu, odpowiadając na zawarte na kartce plebiscytowej pytanie słowem „tak".

Uwolnienie i wydalenie Pantera.

Londyn 2 listopada.

(PAT) Według urzędowych doniesień z Berlina, korespondent „Daily Telegraph" Panter został w dniu wczorajszym zwolniony. Ogłoszony w tej sprawie komunikat półurzędowy stwierdza, że według rezultatu śledztwa i po dokładnem zbadaniu akt, prokurator generalny w Lipsku nie widzi żadnych powodów dla sądowego ścigania dziennikarza angielskiego. Niemniej działalność jego w Rzeszy niemieckiej musi być uznana za niepożądaną, przeto w konsekwencji będzie on wydalony poza granice państwa.

Niemcy nie wezmą udziału w madryckiej konferencji dziennikarskiej.

Genewa 2 listopada.

(Tel. wł.) Rząd niemiecki zawiadomił sekretarjat L. N. o swem postanowieniu nie brania udziału w madryckiej konferencji prasowej, która odbędzie się 7. b. m. Rząd niemiecki motywuje niewysłanie swej delegacji tem, iż konferencja ta organizowana jest pod auspicjami Ligi Narodów.

Łotwa przed walką o nowy ustrój.

Z chwilą, gdy w Niemczech rozpętał się szalnacjonalizmu, łotewskie sfery handlowe, w których wpływ żydów jest dość znaczny, szukać zaczęły nowych rynków. Zwalczające się wzajemnie organizacje żydowskie — sjoniści. Agudа i inne — stworzyły front jednolity, doprowadzając nietylko do bojkotu towarów, lecz również i filmów, imprez sportowych i kulturalnych. W wyniku parumiesięcznych wysiłków kupcy i przemysłowcy żydowscy osiągnęli wybitne wyniki w zakresie przekształcenia handlu z Niemcami na handel z innymi krajami. Pomimo zarządzeń odwetowych ze strony niemieckiej, społeczeństwo łotewskie nigdy nie będące przychylnie usposobione względem Niemców, całkiem niedwuznacznie wypowiedziało się po stronie żydowskiej. Niejednokrotnie zwracano przytem uwagę na prowokacyjną działalność Niemców z pod znaku „Rigasche Rundschau", które to pismo po ustąpieniu wieloletniego liberalnego redaktora Paula Schiemanna, przeszło w ręce hitlerowskiego barona Ikskülla, „Gleichschaltung" swięci i tutaj triumfy.

Niemcy zajmowały dotąd w imporcie łotewskim pierwsze miejsce. Nadeszła, zdawałoby się chwila, gdy ze zmiany orjentacji handlu łotewskiego skorzystać mogłaby przedewszystkiem Polska.

Bilans handlowy — to czuły barometr, na który reaguje każde państwo. Wysoce niekorzystny dla Łotwy obrót handlowy z Polską nieraz powodował oziębłość w stosunkach łotewskich do Polski. W r. 1930 i 1931 import łotewski z Polski przewyższał piętnastokrotnie eksport do Polski. Jeszcze w r. roku Polska po Niemczech i Rosji zajmowała w imporcie łotewskim trzecie miejsce. Ujemny dla Łotwy handel z Polską spowodował odpowiednie zarządzenia rządu łotewskiego, w związku z czem obrót towarów pomiędzy Polską a Łotwą tak zmalał, że w bilansie handlowym przestał odgrywać większą rolę. Od 1 stycznia do 1 sierpnia b. r. Łotwa eksportowała do Polski towarów na sumę 400 tys. łatów, importowała z Polski na sumę 1 miljona łatów. Nowa polska taryfa celna przysparza znów wiele kłopotów Łotwie, w związku z czem dają się słyszeć alarmujące głosy prasy łotewskiej. Organ premjera Blodnieksa „Latwis" pisze, że pomimo zgody Polski na procentowe ulgi celne, przewidziane w polsko-łotewskim traktacie handlowym, wprowadzenie nowych cel znacznie podwyższonych, utrudni jeszcze więcej łotewski eksport do Polski.

Nie pomoże tu nawet podpisany niedawno w Rydze aljans — porozumienie prasowe polsko-łotewskie. Ujemne dla Łotwy stosunki handlowe z Polską, wynikające z podobnej struktury ekonomicznej — (towary wywożone przez Łotwę nie mogą zainteresować Polski, gdyż w większej swej części stanowią również przedmiot naszego wywozu) — będą i nadal zgrzytem w naszych wzajemnych stosunkach. Jest rzeczą dowiedzioną, że posunięciami gospodarczemi urabia się teren do działań politycznych. Za ustępstwa gospodarcze uzyskuje się zdobycze polityczne.

Oczy Niemiec dzisiejszych zwrócone są na wschód. Zdaniem Niemców — słabo zaludniony „Ostraum" — uważać należy za teren ekspansji kolonjalnej. Wybrzeże wschodnio-bałtyckie, będące ongiś w przejściowem posiadaniu Niemców, jest celem marzeń wybujałej fantazji imperjalistów Trzeciej Rzeszy. Gdy nie można wyruszyć z ogniem i mieczem, podbojem ekonomicznym należy zdobyć hegemonję.

Niemcy, z rąk których wymykać się zaczyna rynek bałtycki, gdyż w tych państwach zabrzmiało hasło „frontem ku Anglji" pragną za wszelką cenę utrzymać swe wpływy gospodarcze. Z otrzymanych wiadomości z dobrego źródła, dowiadujemy się, że rząd niemiecki zamierza po zakończeniu rokowań handlowych z Holandją, rozpocząć rokowania z państwami bałtyckiemi, stosując metodę rozmów z każdem z tych państw oddzielnie.

Gdy w eksporcie tych krajów masło, eksportowane obok Anglji przedewszystkiem do Niemiec, zajmuje najgłówniejszą pozycję, artykuł ten spożywczy ma zostać w rękach niemieckich bronią, którą postarają się zmusić państwa bałtyckie do większej wobec Niemiec uległości. Przy udzielaniu kontyngentów przywozowych ma być zastosowany system kontyngentów indywidualnych. Przy pomocy masła zamierzają Niemcy storpedować na tym odcinku posunięcia angielskie. Państwa zbyt daleko posuwające się w swej filoangielskości, pozbawione będą większych kontyngentów. A że wprowadzono w Niemczech monopol importu tłuszczów, będzie mógł rząd Rzeszy przy pomocy swej „Reichsgesellschaft" podyktować ceny państwom eksportującym. Odstąpiwszy od powszechnej zasady kontyngentów proporcjonalnych, Niemcy swym najnowszym pomysłem podziału kontyngentów „według zasług" dowiodły nam znów, że bynajmniej nie zrezygnowały ze swego projektu ekonomicznego i politycznego podboju państw bałtyckich.

Gdy w kraju panuje zastój, a zaborcze mocarstwo pragnie wyzyskać swoją przewagę gospodarczą, wymaga się od rządów akcji planowej, polityki zdecydowanej i zakrojonej na okres dłuższy. Tego jednak w kraju, którym rządzą 27 partyj, gdzie parlament jest wszystkiem, a zmieniające się rządy niczem, wymagać tego trudno. To też pod wpływem dokonywujących się w całym świecie wielkich przemian społecznych, również i łotewskie społeczeństwo tracić zaczyna zaufanie do swego sejmu, w którym tak często odbywają się zakulisowe targi demagogów partyjnych o udział w rządach. Nic też dziwnego, że na Łotwie powstawać zaczęły organizacje faszystowskie w rodzaju „Perkonkrustu", będące odzwierciedleniem łotewskiem ruchu narodowo-socjalistycznego w Niemczech.

Zwycięstwo Związku Kombatantów estońskich — przyjęcie przez referendum narodowe projektu zmiany konstytucji — miało wpływ wielki na społeczeństwo łotewskie. Zażądane i tu prezydenta obdarzonego szerokiemi pełnomocnictwami, zdolnego do pracy rządu i reformy wyborczej. Tym tendencjom zadośćuczyniło stronnictwo rolnicze, które wniosło do parlamentu projekt zmiany konstytucji. Projekt ten ma na celu zlikwidowanie wszechmocnego wpływu sejmu, który wybiera nietylko prezydenta i rządy o władzy iluzorycznej, lecz również i sędziów, jak i prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa. System ten sprzyjał powstaniu niezliczonej ilości stronnictw, od fantazji których zależały losy rządów. Walą się zatem w gruzy ostatnie bastjony absolutnego parlamentaryzmu, który nie tak dawno zdobył triumfalnym pochodem świat cywilizowany.

Najbliższy zatem okres będzie próbnym dla dojrzałości politycznej społeczeństwa łotewskiego. Czy zdoła wyjść ręką obronną z walki o rynki zbytu i znaleźć właściwy ustrój zabezpieczający rozkwit swego państwa? Znając rdzenną duchową i zmysł praktyczny Łotyszów nie wątpimy, iż Łotwa z tych zmagań wyjdzie zwycięsko.

Norbert Żaba.

W pogoni za słońcem.

—ooo—

II.

W Algierze uderza osobliwe połączenie nowoczesności z egzotyzmem. Nowa dzielnica miasta, budowana z wielkim rozmachem, wywołuje reminiscencje Paryża. Króluje w niej, prawie niepodzielnie, bogata i silna, więc pewna siebie, europejskość. W dzielnicy arabskiej, strzeżonej przez strzeliste iglice minaretów, rządzi i rozkazuje wiernym tajemniczy, nieodgadniony duch Wschodu. Te dwa światy patrzą na siebie trochę nieufnie, choć je związało ze sobą błogosławieństwo przyniesionej z Europy cywilizacji, która zapewnia krajowi spokój, ład i dostatek.

Trzeba wyjrzeć poza granice miasta, żeby móc objąć i zmierzyć całą wartość wysiłku cywilizacyjnego Francji. Wspaniałe winnice, planowo nawadniane kultury rolne, bogate i ludne osady, powiązane gęstą siecią świetnych dróg — to najbardziej wymowne pomniki twórczej pracy, która święciła tu niedawno swe pierwsze stulecie.

Zachęceni łatwością poruszania się po świetnych szosach, ważymy się na wycieczkę daleką i trudną — do oazy Bou-Saada. Droga, wijąca się zawrotnemi skrętami poprzez skaliste wąwozy Małego Atlasu, prowadzi nas na granicę pustyni. Po ośmiu godzinach bogatej we wrażenia jazdy automobilem stajemy u celu. Otacza nas, jak wyśniony na jawie, świat opowieści wschodniej. Cicho, bezszelestnie kołyszą się na wietrze wysmukłe palmy daktylowe. Zdaleka suną długim szeregiem wielbłądy. W powietrzu stoi jakaś wielka cisza. Rzekłbyś, że zgiełkliwe odgłosy oazy roztapiają się w próżni otaczającej pustyni. W głębi widnokręgu, w promieniach zachodzącego słońca połyskuje falująca powierzchnia morza piasków. Jesteśmy na granicy Sahary. Ogarnia nas zwycięski egzotyzm. Nie możemy się oprzeć myśli, że gdyby nie czarna linja drogi, która łączy nas z pozostawionym daleko poza nami światem cywilizacji zachodniej, bylibyśmy zupełnie zgubieni w tej samotnej oazie.

Nazajutrz wieczorem (13/IX) wracamy na statek. Zdaleka witają nas w porcie dymiące kominy „Polonji", która gotuje się już do odjazdu.

Żegnamy Afrykę. Bierzemy kurs ku wschodowi. Po dwóch dniach nużącej wędrówki w pełnym słońcu południa wchodzimy (15/IX) do cieśniny messyńskiej. Płyniemy między legendarną Scyllą i Charybdą. Noc jest ciemna. — Statek zatrzymuje się na chwilę, żeby wziąć zapas lodu. W niewielkiej odległości zapalają się roje migotliwych światełek: Messyna. — Działa na nas potężna sugestja tej nazwy, która zawiera w sobie pamięć straszliwej tragedji. Nad miastem unosi się wspomnienie złowrogiej chwili, kiedy wyzwolone przez kataklizm niszczące siły przyrody uderzyły zdradziecko na dzieło człowieka i zburzyły w ciągu kilku sekund zdobycze jego wiekowej pracy*).

Niedziela 17/IX daje nam najpotężniejsze wrażenie naszej podróży — Ateny. Powoli zbliżamy się do brzegu. W dole — na samej krawędzi zatoki rozsiadł się ubogi, półnagi, bo ogołocony z zieleni Pireus. Nieco wyżej na wyniosłym garbie falującego gruntu śmieją się w słońcu potrzaskane kolumny: oto Akropol. Wielkie słowo: zamyka się w niem cały świat przeżyć i myśli.

Po kilku godzinach jesteśmy już na szczycie. Zdaje nam się, że strzegące wejścia na Akropol kolumny Propyleów rzucają na nas cień swej świetnej przeszłości. Stajemy wzruszeni — synowie Zachodu — u kolebki naszej cywilizacji. Stoimy w milczeniu, bo nie możemy znaleźć słów, które zdołałyby oddać piękno tej przepysznej ruiny. Poprostu nie chce się wierzyć, żeby martwe kamienie mogły być tak niematerjalne, tak bardzo uduchowione. Nie chce się wierzyć, żeby maleńka świątynia bogini Nike miała w sobie tyle prawdziwej wielkości.

Bije od tych ruin jakaś nieziemska pogoda. Tam w dole świat, niestrudzony w swych dążeniach, mozoli się w poszukiwaniu nowych rozwiązań. Zmieniają się wierzenia i dogmaty, systemy myśli i kanony sztuki. Tutaj, na szczycie Akropolu, ponad zmiennością rzeczy i ludzi króluje wiekuiście, zaklęta w marmurze, tajemnica doskonałego piękna. Akropol ma pogodny uśmiech mędrca, który wie, że nie wszystko płynie, że są rzeczy i sprawy, które trwają wiecznie.

Po Atenach — Konstantynopol. W odległości trzydziestu godzin żeglugi jakże inny świat! Na skalistym brzegu Grecji widzieliśmy Zachód w pełni nieśmiertelnej chwały. U wrót Dardaneli wychodzi na nasze spotkanie Wschód, świadomy swej siły, zwycięski i dumny. W gładkiem zwierciadle morza odbija się cudownie zarysowany profil Złotego Rogu. Miasto, zbrojne urokiem setek minaretów, oddycha pogodą i spokojem.

Przed niedawnemi laty cierpiał w tem mieście pod strażą obcych potęg „chory człowiek Europy"**). Po wstrząsach przeżyć wojennych „chory człowiek" ozdrowiał. Podziękował grzecznie swym opiekunom za ich nieproszoną opiekę, zebrał swe siły i, żeby otrząsnąć ze siebie wspomnienia dokuczliwej „choroby", przeniósł swą stolicę wgłąb azjatyckiego lądu, gdzie czuje się zdrowiej i bezpieczniej.

Serce odrodzonej Turcji przeniosło się do dalekiej Ankary, jej dusza została tu, w Konstantynopolu. Przyczaiła się gdzieś w cieniu sędziwego meczetu i czaruje nas swym niesamowitym urokiem. Błąkamy się, jak we śnie, po malowniczych zaułkach starego miasta, szukając dawno zaginionych postaci, z któremi zaprzyjaźniły nas zasłyszane kiedyś opowieści. Nie znajdujemy ich.

I oto nagle staje przed nami widmo naszej własnej przeszłości. Jesteśmy na cmentarzu Haidar Pasza przy grobie Langiewicza.

Przynosimy dyktatorowi ostatniego powstania pośmiertny hołd i pozdrowienie nowej, zwycięskiej Polski. Na niezapomnianej mogile wiernie trzymają straż uroczyste cyprysy. Napis na kamieniu w języku angielskim, prosty i skromny, jak proste i skromne było życie tego człowieka. W oddali zapalają się w blaskach zachodzącego słońca białe kopuły i strzeliste minarety Stambułu, opromienione poezją rzeczy wiecznych.

Późnym wieczorem dwudziestego września żegnamy zaczarowany świat baśni wschodniej. Przeciągły ryk syreny okrętowej, która na wysokości Terapji salutuje ambasadora Rzeczypospolitej, uświadamia nam nagle, że zbliżmy się do kresu naszej cudownej podróży.

Dwudziesty drugi wrzesień. Ostatni dzień pobytu na morzu. Uciekają za nami ostatnie węzły odległości, dzielącej nas od Konstancy. Zmierzamy do portu. Poprzez zieloną toń wody nasz okręt, zdążający do bliskiego brzegu, żłobi głęboką bróździę. Seledynowe fale, rzucone na gran'ty nadbrzeżne, rozpryskują się i igrają w słońcu wszystkiemi barwami tęczy.

Motor cichnie. Pióropusze dymu, wykwitłe z kominów Polonji rozpływają się na wietrze. Głęboka brózda, przeorana na wodzie, zasklepia się powoli. Wysiadamy na ląd. Jesteśmy u kresu naszej wędrówki. Zostanie nam po niej — jak odblask dalekiego słońca — wspomnienie chwil jasnych, zostanie — piękna wizja krajów dalekich. Zostanie nadewszystko, silniejsze ponad przelotne wrażenia, uczucie trwałego, serdecznego przywiązania do biało-czerwonej bandery, która obcym ludziom niesie prawdę o Polsce.

Witold Czerwiński.

*) Trzęsienie ziemi w Messynie w 1908 r.

**) Tak w gwarze dyplomatycznej nazywano starą Turcję sułtańską.

Hołd poległym za wolność.

Na placu Marsz. Piłsudskiego przy grobie Nieznanego Żołnierza odbyła się uroczystość oddania hołdu pamięci poległych w walkach o niepodległość.

Uroczystość rozpoczęła się przed południem na cmentarzu w Radzyminie, gdzie po odprawieniu modłów zapalono symboliczne znicze na grobach poległych. Następnie wymaszerowano z cmentarza w Radzyminie do Warszawy z czteroma płonącemi pochodniami zapalonemi od ogni płonących przy grobach poległych. Po drodze z pochodniami rozpalono ognie na cmentarzu poległych w Markach.

O godz. 18 przy dźwiękach hymnu narodowego nastąpiło uroczyste zapalenie płonącemi pochodniami zniczów przy grobie Nieznanego Żołnierza.

W dn. 1 listopada odbyły się doroczne uroczystości ku czci poległych oficerów i żołnierzy 1 Korpusu Polskiego. O godz. 10 rano w kościele św. Krzyża mszę żałobną odprawił ks. kap. Tworkowski, a następnie w krótkich słowach wypowiedzianych od ołtarza, podniósł zasługi tych, którzy polegli w walkach za ojczyznę.

Wieczorem u stóp tegoż pomnika odprawiono doroczny apel poległych i zmarłych Dowborczyków, poprzedzony słowem okolicznościowem por. M. Wereszczaki. Uroczystość zakończył śpiew chóralny pieśni pobożnej „Wszystkie Twoje dzienne sprawy", „Roty", oraz odmówienie wspólnie ze zgromadzonymi modlitwy za zmarłych ze wszelkich formacyj polskich, odmówionej za ks. Tworkowskim.

* * *

Na cmentarzu wojskowym na Powązkach odbyło się staraniem zarządu Zw. legjonistów polskich oddanie hołdu przez legjonistów poległym i zmarłym towarzyszom broni. Przy symbolicznym grobie, przybranym pięknie kwieciem i zielenią, płonęły znicze.

* * *

Staraniem stowarzyszenia b. więźniów politycznych odbyła się uroczystość złożenia hołdu poległym bojownikom za wolność. O godz. 12.30 przybył pod cytadelę liczny pochód ze sztandarami, transparentami i orkiestrami, gdzie pod krzyżem ostatnich członków rządu narodowego złożono wieńce. Następnie pochód wyruszył na stoki cytadeli, gdzie przy t. zw. bramie straceń wygłosili przemówienia b. prezes rady miejskiej p. Jaworowski oraz ławnik zarządu miejskiego p. Piłacki. Mówcy w przemówieniach swych podkreślili czyny i ofiarność bohaterów, poległych za wolność.

* * *

Weterani odwiedzili wczoraj groby Kolegów, składając m. in. wieńce na grobie pięciu poległych.

* * *

Wczoraj o godz. 11 przedpołudniem przedstawiciele zarządu głównego Zw. Leg. złożyli wieńce na grobie żołnierzy włoskich spoczywających w Warszawie na cmentarzu wojskowym.

O godz. 12 przedstawiciele ambasady włoskiej z hr. Cittadinim na czele oraz przedstawiciele związku pacyfistów złożyli wieńce na symbolicznym grobie Legjonistów polskich na cmentarzu wojskowym.

KRONIKA.

Warszawa 3 listopada.

— Kalendarz na piątek: św. Huberta. Wschód słońca 6.16, zachód 15.58, wschód księżyca 15.54, zachód 7.45.

OGÓLNA.

— Powrót z emigracji. W czasie od 18 do 21 października br. wyjechało z Francji 221 Polaków, w tem 26 kobiet.

— Stowarzyszenie studjów napoleońskich. W bibljotece Krasińskich odbyło się inauguracyjne zebranie Stowarzyszenia Studjów Napoleońskich. Powołany na przewodniczącego ppłk. Dr Pawłowski przedstawił cele i zamiary stowarzyszenia. Po dyskusji nad projektem statutu wybrano tymczasowy zarząd w składzie: ppłk. Dr Pawłowski, płk. Różycki, prof. Handelsmann, mjr. Laskowski, p. Stebelski, kpt. Kozubski, oraz rtm. Dziewanowski. Zadaniem zarządu będzie opracowanie projektu statutu i zwołanie walnego zebrania, które zadecyduje o dalszych pracach stowarzyszenia. Na zakończenie Dr J. Pachoński wygłosił interesujący odczyt p. t. „Bitwa pod Castel Franco w 1805 r.".

— 25-lecie związku księgarzy polskich. Dnia 26 bm. odbędzie się w Warszawie uroczystość jubileuszu 25-lecia istnienia związku księgarzy polskich. Uroczysta akademja odbędzie się w gmachu stowarzyszenia techników w obecności przedstawicieli władz, instytucyj naukowych i organizacyj społecznych. Z okazji jubileuszu związek księgarzy organizuje zbiórkę książek dla bibljotek świetlicowych związku Polaków w Gdańsku.

— Ze związku harcerstwa polskiego. W ciągu dni ostatnich w Warszawie odbyła się odprawa komendantów horągwi harcerskich z całego kraju. Uchwalono utworzyć przy wszystkich komendach specjalne referaty pracy harcerskiej wśród młodzieży i w środowiskach robotniczych.

— Ciągnienie dolarówki i pożyczki budowlanej. Wczoraj odbyło się ciągnienie 4-proc. poż. dol. — M. in. padły następujące wygrane 12.000 dol. nr. 289843, 3.000 dol. — 750392, 1144554. Pozatem cały szereg numerów wygrał po 1.000, 500 i 100 dol. — W ciągnieniu pożyczki budowlanej zł. 250.000 wygrał nr. 672858, zł. 50.000 nr. 627807, zł. 10.000 nr. nr. 856256, 273608, 63246, 877369, 432991, 9496, 750044, 137249, 525171, 634005.

MIEJSKA.

— Kościół św. Krzysztofa. Dnia 5 b. m. o 10.30 rano w Podkowie Leśnej pod Warszawą odbędzie się poświęcenie pierwszego w Polsce kościoła pod wezwaniem św. Krzysztofa, patrona automobilistów i lotników.

— Uregulowanie Rudawki. Niewielka ta rzeczka, która przepływa przez lasek bielański i Marymont była dotychczas rozsadnikiem wszelkiego rodzaju zarazków chorobotwórczych oraz w okresie przyboru rzek powodowała poważne straty zalewając sąsiednie posesje. Obecnie dzięki funduszowi pracy znaczną część rzeczki uregulowano.

Włamanie do Muzeum Krasińskich w Warszawie.

W nocy z dnia 30 na 31 ub. m. nieznani sprawcy dokonali włamania do muzeum ordynacji Krasińskich przy ul. Okólnik 9. Złodzieje do wnętrz muzeum dostali się przez usunięcie tafli szklanej w kopule górnej. Łupem włamywaczy stały się następujące przedmioty: 1) strzelba myśliwska gen. Winc. Krasińskiego, darowana mu przez ces. Napoleona, arcydzieło kunsztu owego czasu (wyk. Lepage w Paryżu), 2) mały portrecik Fryderyka III, kurfirsta heidelberskiego z r. 1600, 3) „Pokłon pasterzy", obraz należący do cenniejszych w tym zbiorze. Autorem jego jest prawdopodobnie Pieter Coecke van Aelst, który wydajnie pracował w Antwerpji w drugiej ćwierci w. XVI (Przypuszczenie prof. Hulin de Loo z Gandawy), 4) Piękny portret męski, noszący datę 1524 oraz monogramy. Według przypuszczenia prof. P. Ganza z Bazylei obraz ten może być dziełem Meister von Messkirch. W r. 1924 Jan Rutkowski przywrócił obraz do właściwego stanu pierwotnego, odjąwszy nadsztukowanie i usunąwszy późniejszą warstwę farb olejnych, zmieniającą całkowicie wygląd obrazu. 5) Kolekcja akwarelowych karykatur Jakóba Sokołowskiego, który był przyjacielem Józefa Wawrzyńca hr. Krasińskiego i na jego życzenie rysował przygodnie jego gości: a) Tadeusz Wyleżyński, kpt. adj. gen Winc. Krasińskiego, b) Dr Szczucki, c) Ludwik Osiński, poeta, prof. uniw. i dyr. Teatru Narodowego w Warszawie, d) Jakób Okęcki z Babska, sąsiad Jakóba Krasińskiego, e) Jaxa-Marcinkowski, poeta więcej własnej opinji niż talentu mający, f) Jan Kuszewski, cenzor, g) Józef Hoffman, pułk., h) Roman Załuski, i) August Krasiński z Krasnego, j) Ant. Makarewicz, porucznik, k) Schweryn, pułkownik, l) Baron Piotr Calichet z Izdebna, m) Ludwik Jelski z Witwy, 6) Kossaka Juljusza — dzieci Adama Krasińskiego na wózku (akwarela), 7) Kossak Juljusz — hr. Adam Krasiński i Juljusz Kossak w powozie pocztowym (rys. piórem, pendzlem i sepją). Podpis: J. Kossak 1877. Rysunek ten jest wspomnieniem podróży w kaliskie do Ssączyc, w której Adam Krasiński towarzyszył Juljuszowi Kossakowi w roli swata do rodziców przyszłej żony Kssaka, Gałczyńskich.

Na miejsce przybyły natychmiast władze policyjno-śledcze. Dochodzenie prowadzi Urząd Śledczy. Wartość skradzionych rzeczy jest b. wysoka.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— Święto umarłych. W dniu Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny popłynęły nieprzeliczone tłumy publiczności na cmentarze krakowskie, by oświetlić groby swych najbliższych i ubrać je kwiatami. Wieczorem od jarzących się świateł na mogiłach rozbłysła łuna nad cmentarzem rakowickim. Przy grobach powstańców pełnili wartę honorową strzelcy, na cmentarzu wojskowym odbyła się uroczystość żałobna przy udziale wojska. Przez oba dnie, tramwaje i autobusy przewiozły na cmentarz kilkadziesiąt tysięcy osób.

— Wyjazd prof. Dr. Dyboskiego do Anglji. Znany uczony krakowski, dziekan wydziału filozoficznego U. J. Dr Roman Dyboski wyjechał do Anglji dla wygłoszenia szeregu wykładów w uniwersytetach w Oxfordzie, w Cambridge i w Londynie oraz w towarzystwach naukowych, do których został zaproszony.

ZE LWOWA.

— Hołd pamięci Orląt. W dn. wczorajszym nieprzebrane tłumy mieszkańców Lwowa oddały hołd pamięci Orląt Lwowskich, poległych w boju w obronie m. Lwowa, który rozpoczął się 1 listopada 1918 r. Punktem centralnym imponującej uroczystości było wzgórze cmentarza Obrońców Lwowa. Przed kaplicą cmentarną zebrali się przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i miejskich oraz delegacje ze sztandarami, szeregi kadetów korpusu Nr. 1 Marszałka Piłsudskiego, harcerze, akademicy i młodzież szkolna oraz liczna publiczność. U wrót kaplicy zapalono pochodnie i reflektory. Po zaintonowaniu przez tysiące obecnych hymnu „Boże coś Polskę" ze stopni kaplicy przemówił Dr Nowak-Przygodzki, w krótkich, gorących słowach składając cześć dzieciom lwowskim, które w pamiętne dni listopadowe zadokumentowały swą krwią i życiem polskość kresowego grodu Lwa. Po przemówieniu tem trąby zagrały pobudkę, poczem nastrój uroczystości podniosła zbiorowa deklamacja chóru kadetów, który wygłosił wiersz p. t. „Apel poległych". Następnie połączone chóry kilkunastu zespołów lwowskich odśpiewały pieśni okolicznościowe. Zkolei odbyło się złożenie wieńca na zbiorowej mogile nieznanych żołnierzy z pobojowiska lwowskiego, z pośród których szczątki jednego żołnierza spoczywają pod płytą grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Uroczystości na cmentarzu Obrońców Lwowa zakończyły się odegraniem hymnu państwowego.

— Zbrodnicza akcja. W nocy z 31 października na 1 listopada przecięto 12 drutów telegraficznych i telefonicznych, prowadzących wzdłuż linji kolejowej Borysław—Drohobycz na przestrzeni między przystankami Hubicze i Dereżyce. Dzisiej w nocy wywieszono na kopule dzwonnicy cerkiewnej w Hubiczach oraz na kopule innej cerkwi w Hubiczach niebiesko-żółte chorągwie z antypaństwowemi napisami. Chorągwie usunięto. Dochodzenia w toku.

— Rewizje u adwokatów. Władze policyjne przeprowadziły rewizje u adwokatów Szuchewicza, Fedoka i Starosolskiego. Aresztowano dwóch synów adwokata Starosolskiego, akademików Jurka i Igora. Ponadto aresztowano red. Kutnego, u którego mieszkał Łemyk, sprawca zamachu w konsulacie sowieckim.

Z POZNANIA.

— Major Skarżyński obywatelem honorowym m. Warty. W ub. środę przybył do swego miasta rodzinnego Warty zdobywca Atlantyku mjr. Skarżyński. Na powitanie do Sieradza wyruszyła delegacja miasta. Mjr. Skarżyńskiemu ludność urządziła owacyjne przyjęcie. Po uroczystem nabożeństwie odbyło się wręczenie znakomitemu lotnikowi dyplomu obywatela honorowego m. Warty.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

— Tragiczny wypadek w szybie. W jednym z nieczynnych szybików w okolicy Niwki miał miejsce tragiczny wypadek. Bezrobotny z Sosnowca podczas nielegalnego wydobywania węgla został zasypany odłamkami, które oderwały się ze ściany. Zaalarmowana kopalnia Niwka wszczęła akcję ratunkową. Zasypanego robotnika dotychczas nie wydobyto.

Z KATOWIC.

— Sensacyjne aresztowanie w Katowicach. Z polecenia prokuratora sądu okręgowego w Katowicach Dra Tokarskiego, przeprowadzono dzisiaj rewizję w biurach „Wspólnoty interesów", obejmującej — jak wiadomo — Katowicką Spółkę Akcyjną dla Górnictwa i Hutnictwa, oraz Górnośląskie Zjednoczone Huty „Królewska" i „Laura". W wyniku przeprowadzonej rewizji aresztowano Waldemara Szczędzinę, dyrektora działu księgowego i odstawiono go do aresztów sądu okręgowego. Szczegóły wstępnych dochodzeń narazie są trzymane w tajemnicy.

Z ŁODZI.

— Zamach na posła. W dniu dzisiejszym dokonano w Łodzi zamachu na posła Wolczyńskiego. Poseł Wolczyński, który zajmuje stanowisko dyrektora administracyjnego zakładów „I. K. Poznańskiego", wracał dziś o g. 13 z fabryki do domu. W pewnym momencie do pos. Wolczyńskiego podszedł jakiś osobnik, który w sposób agresywny zażądał przyjęcia go do pracy w fabryce. Gdy poseł odpowiedział, że sprawy firmowe załatwia wyłącznie na terenie fabryki i udał się w dalszą drogę, osobnik ów zastąpił mu drogę, zamierzając się jednocześnie na Wolczyńskiego rzeźnickim nożem. Poseł Wolczyński zdołał odepchnąć napastnika i wyrwać mu z ręki nóż, alarmując jednocześnie posterunkowego. Napastnikiem, którego osadzono w więzieniu, okazał się b. robotnik firmy Poznańskiego, Władysław Sztencel, który w r. 1928 wystąpił z fabryki na własne żądanie.

Z WOŁYNIA.

— Otwarcie rady izby rolniczej. W dniu wczorajszym odbyło się w Łucku w sali reprezentacyjnej urzędu wojewódzkiego pod przewodnictwem komisarza rządowego p. Stanisława Czekanowskiego uroczyste otwarcie rady wołyńskiej izby rolniczej. Na pierwsze posiedzenie rady przybyli wszyscy radcowie w liczbie 50 osób, w charakterze zaproszonych gości przedstawiciele władz państwowych z wojewodą wołyńskim Józewskim i nacz. wydz. min. rolnictwa inż. Szostakiem oraz reprezentanci instytucyj, organizacyj i zrzeszeń gospodarczych i rolniczych.

Rozprawa doraźna przeciw Maliszom.

Na onegdajszej rozprawie Maliszowa opisywała szczegóły strasznej sceny mordu na ul. Pańskiej bardzo dokładnie, podając cały plan sytuacyjny, gdzie stał Malisz, Przebinda i Süsskindowie. Opisywała również, że gdy z ręki Malisza padł Przebinda i Süsskind, ona rozprawiała się z kobietami, strzelając do nich z porzuconego przez Malisza rewolweru i bijąc obalone kolbą po głowie, by ściszyć ich krzyki. Gdy zrobiło się cicho, przywaliła im głowy poduszkami.

Malisz zaprzecza stale, by żona jego brała czynny udział w mordowaniu ofiar.

W czasie dnia Wszystkich Świętych, p. przewodniczący zarządził tajność rozprawy przy zamkniętych dniach, ze względu na drastyczność dawniejszych przeżyć obojga oskarżonych.

Zeznania świadków.

Po rozprawie tajnej, rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków.

Pierwszy zeznawał świadek Dr Dornfeld, lekarz Pogotowia ratunkowego, który interwenjował na ul. Pańskiej. Zastał tam już zwłoki trzech osób, zaś Süsskindówna, którą opatrywał opowiadała mu, że Malisz strzelał, Maliszowa zaś, goniła ją i matkę i biła je.

Zeznawał następnie św. Pawłowski przodownik

JOHAN BOJER.

Nowa ojczyzna.

Przekład autoryzowany.

—ooo—

15) (Ciąg dalszy).

Wydaje im się bardzo dziwne, że w starym świecie mógł między niemi istnieć taki przedział. Teraz mają z sobą tyle do mówienia, a Elza dziwi się, że Anna jako dziewczyna miała taką złą reputację; wszak nigdy nie powie jednego zuchwałego słowa, ma jednak dobry humor, a mówi tak rozsądnie i pragnie nauczyć się od niej rozmaitych rzeczy. Obydwie są wysokie i smukłe, w jednym wieku, wplątane w los, który muszą znosić, jakim jest. Teraz wspominają lata panieńskie, opowiadają sobie wzajem przeżycia z koła swych znajomych i wciąż odkrywają jakiś powód do śmiechu. Czesem przyłącza się do nich na chwilę nauczyciel Jo i nie można powiedzieć, by nie wolał Elzy. — Teraz pani chłopką — mówi — ale mowy pani jeszcze nie zmieniła. — Nie — odpowiada Elza — mowa jest mi przecież koniecznie potrzebną. — A mowa Ola nie jest widocznie dość dobra dla córki pułkownika? — Owszem, ale moja jest w każdym razie dość dobra dla mnie. — Co na to mówi Ola? — Mówi, że to nie obchodzi nikogo, tylko nas. Ola Vatne siedzi na koźle swego wozu i śpiewa cicho. Ma jedno oko podbite, pamiątka po wczorajszej bijatyce w zajeździe, gdzie przenocowali, ale to nie jego wina, i Elza to rozumie, ci dwaj przeklęci jankesi szukali z nim zwady. Poza tem nie jest to tak łatwą rzeczą być ożenionym z wytworną panną. Prawie wszystko co robi jest całkiem opaczne, chociaż mu tego nie mówi. Ale teraz musi jej chyba do końca życia dziękować, raz po raz dziękować, że zrobiła to, co zrobiła. Tak, tak, niema rady, musi sobie coś zaśpiewać, i pozwolić bąkowi, by mu brzęczał nad uchem.

Nie płacz za mną dziewczyno,
Lata szybko przeminą,
Z Kalifornji przywiozę złota wór...

Woły idą i idą nieraźno, tyle tylko, że koła się obracają. Anton Noreng i nauczyciel Berg mają wspólny wóz i zwierzęta pociągowe, mają też mieszkać w jednej chacie i przez jakiś czas wspólnie uprawiać rolę. Tymczasem siedzą wewnątrz wozu i grają w karty, czemś się przecież zająć muszą. Za nimi wlecze się Morten Kvidal, nieraz spędza długie chwile z przymkniętemi oczyma. Wciągnięto go w grę hazardową, musi jej teraz pozostawić swobodny bieg. A na samym końcu zdążają wozy ciężarowe z kosami, pługami, bronami, ziarnem do zasiewu, worami z mąką, deskami, wspólnem ich mieniem. Za każdym wozem idzie kilka krów na uździenicach, a za ostatnim wozem kroczy buhaj, ważna figura. Będą oddzieleni o sto mil od wszelkich sąsiadów, należało więc pomyśleć o wszystkiem.

Są tu już niemal od roku. W jesieni i w zimie pracowali na wschód od Wisconsin, mężczyźni zajęci byli w tartaku, kobiety prały i gotowały nietylko dla swoich, lecz także dla innych, trzeba przecież mieć parę szylingów, nawet jeśli się zamierza rozpocząć na prerji w lepiankach i przy pomocy wołów. Przed tygodniem przybyli koleją do Northville w Dakocie, a zaopatrzywszy się w rzeczy niezbędne, wyruszyli w tę drogę, do nowych domostw, daleko na zachodzie. Dokąd właściwie zmierzają? Kiedy dojadą? Nikt nie wie, polegają na Eryku Fossie. Przez kilka dni droga ich prowadziła przez nowe osady norweskie, i jakkolwiek to dziwnie brzmi, z wszystkimi których spotkali, rozmawiali po norwesku. Widzieli kaleki, którzy uczestniczyli w wojnie domowej, słyszeli o napadach Indjan połączonych z morderstwami i podpalaniami właśnie w tych okolicach, działo się to wprawdzie przed wielu laty, ale kto może wiedzieć, czy się znów nie powtórzy? Alboż wszyscy, z którymi mówili, nie byli jeszcze dotąd zdjęci przerażeniem? Zatrzymawszy się koło jakiegoś kościoła, odczytywali na grobowcach same nazwiska norweskie, takie to dziwne, ale tak było. Niejeden Ola i Per i niejedna Gunhild i Maren przebyli daleką drogę ze Starego Świata, by tu ułożyć się na wieczny odpoczynek. Nowi przybysze poczuli wręcz ojczystą atmosferę. Ale ich droga prowadzi przecież znacznie dalej.

Eryk Foss nasunął kapelusz głęboko na twarz i pogwizduje niecierpliwie, posuwają się wściekle powoli, taki wół gruntownie się zastanowi, zanim podniesie nogę. Jeszcze na przedwiośniu Eryk wyjechał był jako wywiadowca swoich ludzi, w poszukiwaniu ziemi, musiał jechać daleko, daleko, aż znalazł coś najlepszego, ale co to szkodzi? Jeśli zaczną tam, gdzie zacząć muszą, to kolej będzie zniewolona przyjść któregoś dnia do nich, powstaną bogate miejscowości i miasta, stara to historja w tym kraju, trzeba tylko przyjść w porę i zająć najlepszy szmat ziemi.

Od dzisiejszego dnia osady wokół stają się coraz rzadsze, poczem otwiera się przed nimi dzika prerja. Ale wciąż jeszcze widać tu i owdzie samotną fermę, zabudowania mają nieraz po kilka pięter, toną jednak tak bezsilnie, pośród rozległych czarnych pól, nawet olbrzymie stogi słomy napróżno dźwigają się ku niebu, olbrzymia płaszczyzna dookolna przygniata je do ziemi. Tu nowi osadnicy orzą ziemię przy pomocy rączych koni, ale przed kilku laty i oni zapewne rozpoczęli od epoki kamiennej: wołami i w lepiankach. A ku tejsamej epoce kamiennej zdąża też nasza gromadka.

Eryk Foss gwiżdże i ma dość czasu do rozmyślań. Czy przeżywa wspomnieniem swą młodość jako wybiedzone chłopię, syn Oliny-Chudogęby, który pasał bydło u wieśniaków, odkąd tylko zaczął dreptać w drewnianych trepkach, cierpiał głód i zimno, był poszturchiwany i bity, i wcześnie nauczył się kąsać i wierzgać, ale wciąż i wciąż otrzymywał cięgi ponieważ tamci byli o tyle mocniejsi. Później nieraz marzył, że zemści się na nich, ale z biegiem lat plany jego znacznie się zmieniły. Zemsta? Zdobyć władzę nad ludźmi, to przecież coś wielkiego, czy nie może zemścić się w taki sposób? Niejeden niewolnik ze starego świata założył osadę tu na pustkowiu, pobudował miasta, urządził szpitale, wzniósł kościoły, nic to nowego, a przecież — czyż nie mogłoby się powtórzyć znowu? Ale Eryk nie chciał zakładać państwa z byle kim, nie, muszą być córki i synowie gospodarzy z jego ojczyzny, to co innego — i któregoś dnia dowiedzą się tam w kraju, że dzięki niemu stali się bogaczami. Czy to nie byłoby również pewnego rodzaju zemstą? A oto jadą za nim na wozach, niezwykłe stało się faktem. Czyż kiedykolwiek marzył o tem, by córka z Ramsöy przyłączyła się do niego, nie mówiąc już o pannie Dyrendal, a teraz idą za nim, istna bajka, a przecież prawdziwa. Czyż to nie zemsta? Wszyscy byli już całkowicie w jego mocy, dla wszystkich musiał grać rolę Opatrzności. To, co zarobili w ciągu zimy, ani w przybliżeniu nie starczyło na zakupno koniecznych rzeczy, musieli więc zaciągnąć u niego pożyczkę, a czemuż miałby im odmówić? — Nie myślcie o tem — odpowiadał stale — któregoś dnia będziemy wszyscy bogaci. — Zapisywał tylko nazwiska i kwoty do zeszytu, nie większego od zeszytu szkolnego, a pod kwotą musiał się każdy podpisać — tyle wszystkiego. Zemsta? Z pewnością. Nikomu jeszcze nie odsłonił dokładniej obrazów, które widział w przyszłości: miast, kościołów, uniwersytetów. Poco wypowiadać trzy słowa, jeśli wystarczy jedno? Dziwne to jednak, że im bardziej ci osadnicy byli w jego mocy, tem mniejszy stawał się jego triumf. Ujawniły się w nim siły, o których wpierw zgoła nie wiedział: troska o dzieci, ustawiczne staranie o nich wszystkich, szczegółowe obmyślanie planów, by im się dobrze wiodło. Musiał się sam śmiać z tego wszystkiego, tak jednak było. Tak, tak. Istnieją najrozmaitsze rodzaje zemsty.

Teraz nie wzlatują już gromady kur preryjnych, które zwykły przebywać w pobliżu zabudowań, nie widać też kosów, żywiących się zbożem fermerów. Taka tu cisza, słychać tylko cichy szum wiatru na prerji. Zając z wygiętym grzbietem biegnie przez drogę, królik w podskokach sadzi przed siebie, pies preryjny wychodzi ze swej jaskini i wyje i poszczekuje na widok obcych. — Baczność — woła Eryk, odwracając głowę ku jadącym za nim. — Gdzie ten jegomość przebywa, tam są też grzechotniki. — Kal przywołuje swoje djabelskie smyki, by natychmiast wsiadły do wozu.

Czerwona kula słońca powoli stacza się na równinę od zachodu. Czas wypocząć. Przy pierwszem źródle Eryk krzyczy do wołów: hó! Kal też mówi do swoich, ho!, po angielsku znaczy to tosamo, co norweskie prr! Jasne, że w Ameryce trzeba mówić do zwierząt po angielsku. Wozy zajeżdżają jeden po drugim; wyprzęga się woły, które idą najpierw do wody, następnie pasą się na prerji. Trawy tu poddostatkiem. Ale jeden z wołów Eryka wprzężony był u poprzedniego właściciela w jedno jarzmo z wołem Kala, ci dwaj są przyjaciółmi i smutno im, że zostali rozłączeni, teraz podchodzą do siebie, liżą się wzajem i skubią trawę trochę na uboczu od reszty zwierząt.

(C. d. n.)

Dobra-czy zła?

Wygląd zewnętrzny żarówki tego Ci nie powie — dopiero w użyciu poznasz jej wydajność światła i zużycie prądu. Kupuj więc tylko wysokogatunkowe, ekonomiczne żarówki znanej marki

TUNGSRAM

policji, któremu na miejscu zbrodni opowiadała Süsskindówna, że lokatorzy zabili mamę. Przesłuchano następnie kilku sąsiadów z kamienicy na ul. Pańskiej, dalej Władysława Strzałkę szofera, który odwoził Malisza do Krzeszowic, św. Koczwarę, który na Błoniach znalazł torbę listonosza i zarzutkę Malisza, oraz właściciela kiosku przy ul. Topolowej Wojciecha Bąka inwalidę, u którego Malisz zastawił swój rewolwer.

Wynajęcie pokoju u Süsskindów.

Trzeci dzień rozprawy rozpoczyna się dalszem przesłuchaniem świadków. Jako pierwszy zeznaje Leon Hilfstein, fryzjer. Opowiada o Süsskindzie, który był człowiekiem zacnym i szlachetnym.

Gdy świadek począł pracować na ul. Pańskiej, jako fryzjer, Süsskind cierpiał już nędzę, zaś Hilfstein radził mu, by odnajmował pokój w swem mieszkaniu. Gdy kartkę o pokoju do wynajęcia pomieścił świadek na swej wystawie, przychodzili rozmaici ludzie, przyszedł także i Malisz i dopytywał się o pokój. Za dwa dni spotkał świadek uradowanego Süsskinda, który cieszył się, że już mieszkanie wynajął.

W dniu krytycznym, gdy świadek przyszedł do swego zakładu, ujrzał, jak Süsskindównę obandażowaną sprowadzano do karetki Pogotowia ratunkowego, a wokoło ludzie krzyczeli, że na górze ktoś zamordował staruszka Süsskinda.

Św. Józef Jędrala urzędnik pocztowy z Podgórza, zeznaje, że urzędował w okienku likwidatora. Zdaje mu się, że przekaz na 10 zł. z Podgórza do Krakowa nadawała kobieta, mężczyzny nie widział.

Maliszowa oświadcza, że ona na poczcie nie była.

Św. Józef Czaczka pracownik litograficzny przed paru laty zajęty był razem z Maliszem u litografa. Malisz był nerwowy i zachowywał się wobec stron opryskliwie. Nosił zawsze rewolwer nabity przy sobie, przeważnie „Colta". Raz na imieninach świadka, Malisz strzelił z rewolweru w powietrze. Oskarżony lubiał czasem przywłaszczać sobie drobne rzeczy. Ostatni raz spotkali się na plantach koło ulicy Pańskiej, a świadek żegnając się wtedy z Maliszem, chciał czekać na oskarżonego, ten jednak oświadczył, że na ul. Pańskiej dłużej się zatrzyma.

Sytuacja Malisza była w ostatnich czasach „marna". Oskarżony był strasznie nerwowy i lubiał opowiadać fantastyczne historje o sobie, które nie istniały, miał przytem chwile, gdy pracował bardzo wydatnie, czasami jednak opuszczał się w robocie. Co do obrazów, to Malisz lubiał malować rzeczy „niesamowite", głowy o wytrzeszczonych oczach i t. d.

W to, że Malisz się ożenił, świadek nie wierzył, znając usposobienie oskarżonego, który zawsze kpił sobie na temat małżeństwa.

„Kawał" Malisza.

Świadek spotkał na plantacjach Malisza na dwa tygodnie przed morderstwem, bardzo podnieconego. Oskarżony opowiadał, że przygotowuje sobie „kawał", na którym może zarobić kilkanaście tysięcy, lecz nie jest głupi, potem pojedzie w góry i przeczeka z rok, a następnie zacznie pracować. Świadek ostrzegał go wtedy, że za przestępstwo może być karany.

P. prokurator mówi, że ktoś musiał być, kto źle wpływał na Malisza. Świadek przytakuje.

Podsłuchana scena zbrodni.

Św. Władysław Galik, pomocnik u majstra krawieckiego, był dnia krytycznego w sprawie roboty krawieckiej u p. Baumanów na ul. Pańskiej, słyszał wtedy krzyki z mieszkania Süsskindów, lecz spieszyło mu się, więc poszedł dalej. Wracając od pp. Baumanów, stanął pod drzwiami Süsskindów, słyszał kłótnię i strzał, potem kilka minut była cisza, wreszcie znowu usłyszał 2 strzały, silne tłuczenia i krzyki. Gdy nastała cisza, z mieszkania wyszła pani, czarno ubrana z teczką, za ową panią zaś mężczyzna w płaszczu czarnym z teczką.

Za chwilę do Süsskindów przyszła mleczarka i pukała do drzwi, otwarła jej wtedy pani pokrwawiona. Świadek poznaje oskarżonych.

Krzyki wyrażały się jękami. Myślał, że może była wewnątrz kłótnia i bójka i że ktoś strzelał dla postrachu, tembardziej, że sąsiadka poinformowała świadka, iż tam mieszkają „warjaci". Pierwszy strzał był głośny, dwa były przytłumione. Gdy owa para wyszła, kobieta powiedziała. Chodź, bo to cała „banda", a mężczyzna mówił: „Ich wszystkich szlag trafił".

Św. Józef Kopiec, rusznikarz, u którego dał Malisz rewolwer do bronirowania, zeznaje, że broń taka jest rzadko spotykana w Polsce.

Obrońca Dr Warenhaupt stawia wniosek, by trybunał dozwolił na przyniesienie podobnego rewolweru, celem zrobienia próby, czy Maliszowa będzie mogła pociągnąć za cyngiel, mając małą rękę.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi, gdyż nie będzie to rewolwer, z którego strzelano na ul. Pańskiej, gdyż oskarżony swoją broń po zbrodni gdzieś wyrzucił.

Podobny rewolwer duży przyniesiono na salę, p. przewodniczącemu.

Świadek Kyncel twierdzi, że rewolwer Malisza był podobnych rozmiarów. Malisz oświadcza, że przyniesiony rewolwer jest prawie identyczny z jego bronią. P. przewodniczący wzywa Maliszową, by zbliżyła się do stołu, jednak z powodu chwilowej nieobecności obrony, p. przewodniczący zarządza 10-minutową przerwę.

Wstrząsający moment rozprawy.

W czasie nieobecności trybunału, na salę wnoszą służący na fotelu chorą Süsskindównę, którą jako świadka dowieziono ze szpitala. Straszliwe wrażenie robi na wszystkich postać chorej, siedzącej w szarym płaszczu ze zawiązaną głową. Süsskindówna wyjmuje chusteczkę i obciera łzy. Obok na ławce zajmuje miejsce lekarz pogotowia ratunkowego Dr Górska. Gdy wprowadzają na salę Malisza, drży on na widok Süsskindówny, zaś Maliszowa patrzy apatycznie przed siebie.

Gdy rozprawa rozpoczyna się na nowo, obrońca adw. Dr Aschenbrenner stawia wniosek, by ze względów ogólnoludzkich nie przesłuchiwać tego świadka, któremu przypomni się cała straszna scena mordu, zaś obrona również znalazłaby się w ciężkiem położeniu.

Prokurator prosi o przesłuchanie świadka, gdyż Süsskindówna, chociaż niektóre szczegóły strasznego zajścia jej się zatarły, to jednak jest ona jedynym świadkiem sceny zbrodni i musi być przesłuchana.

Na zarządzenie p. przewodniczącego wyniesiono ze sali chorą do poczekalni świadków, poczem przemawia adw. Dr Warenhaupt, prosząc ze względu na psyche biednej ofiary i obu oskarżonych, by Süsskindówny nie przesłuchiwać.

Adw. Dr Aschenbrenner stawia ponownie wniosek o odstąpienie sprawy sądowi zwyczajnemu, gdyż świadek musi być psychicznie i fizycznie zdrowy, co obecnie jest wykluczone.

Adw. Dr Warenhaupt prosi, by lekarze sądowi przystąpili jeszcze do zbadania świadka, czy jest możliwem jego przesłuchanie.

P. prokurator oświadcza, że zdolność składania zeznań świadka jest już dostatecznie ustalona. — Przekazanie sprawy w obecnem stadjum sądowi przysięgłych jest niedopuszczalne, gdyż sprawę można oddać pod sąd przysięgłych dopiero po skończeniu rozprawy i przy naradach nad wyrokiem.

Trybunał po naradzie odrzucił wniosek obrony; trybunał otrzymał od zarządu szpitala św. Łazarza informację, że świadka można przesłuchać.

Trybunał przytem dopuścił wniosek o próbę z Maliszową co do rewolweru.

Zeznanie Süsskindówny.

Malisz w chwili, gdy ponownie służba wnosi chorą na salę, odwraca głowę w bok.

Na pytanie p. przewodniczącego Süsskindówna opowiada o tem, jak Malisz wynajmował u jej rodziców mieszkanie i mówił, że pokój potrzebny jest dla p. Seleckiej, artystki malarki. Za pół godziny przyszli oboje. Maliszowa oświadczyła wtedy, że się wprowadzi do mieszkania w poniedziałek, pieniądze nadejdą do niej przekazem, zaś rzeczy przywiezie sobie taksówką.

Süsskindówna była niespokojna, więc usiłowały się obie coś dowiedzieć o rzekomej Seleckiej. Matka ciągle była zaniepokojona i obawiała się wynająć Maliszowi mieszkanie, lecz Malisz ją uspokajał, że Selecka będzie malować „akwarelki". Ostatni raz Malisz był u nich w piątek rano.

Potem zjawili się Maliszowie w poniedziałek owego nieszczęśliwego dnia między godz. 7—8 rano w kuchni i matka chciała im zwrócić zadatek.

Nie było żadnej kłótni, żadnych krzyków. Listonosza nie widziała, widziała go już nieżywego, gdy leżał na ziemi, jak ją wyprowadzano do pogotowia.

Zdaje się jej, że ją z kuchni wepchnięto do pokoju, a matkę również. Innych rzeczy nie pamięta, była tylko przewracana po ziemi razem z matką, widziała jednak, jak ojciec uciekający padł obok kredensu na ziemię. Malisz celował, strzelał i zabił Süsskinda. Maliszowa była bardzo blisko świadka i nie spowodowała przewrócenia się świadka. Nie przypomina sobie krzyków. Pięć ran otrzymała w głowę, poczuła zaś to, gdy się podniosła z ziemi, lecz nikogo już nie było. Wtedy zjawiła się w mieszkaniu mleczarka, która krzyczała: „O Boże, są pomordowani!"

Przebinda leżał na ziemi, pieniądze były porozrzucane. Maliszowa świadka widocznie biła, bo była bardzo blisko, zaś Malisz był w drugim pokoju.

Po przesłuchaniu Süsskindównej, wyniesiono ją z sali i odwieziono do szpitala.

Próba z rewolwerem.

Potem następuje próba z rewolwerem bez nabojów. Maliszowa ujmuje broń i z lekkością pociąga parę razy za cyngiel, który opada i podnosi się automatycznie. Powiada, że na ul. Pańskiej strzeliła dwa razy. Pokazuje następnie, jak nim uderzała.

Malisz prosi o zrobienie próby innej. Podaje broń Maliszowej i krzyczy: „Strzelaj prędko".

Jednak Maliszowa mówi: — „Teraz już nie mogę, nie mam siły, jestem osłabiona, wtedy jednak byłam silna".

Następnie zeznaje świadek p. nadkomisarz Polak, kierownik wydziału śledczego w Krakowie. Opowiada on o owej chwili, gdy przybył na miejsce zbrodni i badał położenie zwłok na ziemi. Obok Przebindy leżały przekazy i drobny bilon. Po przedstawieniu szczegółów zauważonych w mieszkaniu Süsskindów, p. Polak opowiada o toku śledztwa. Ważnem było znalezienie przekazu, gdyż policja miała próbę pisma Malisza i stwierdziła, że przekaz pisany był ręką oskarżonego.

Poszukiwania za zbrodniarzem.

Św. aspirant PP. Balicki, opowiada również o przebiegu śledztwa i poszukiwaniach za Maliszami.

Do policji zgłosił się poufnie Wojciech Bąk inwalida i oświadczył, że pewien młody człowiek zastawił u niego rewolwer, poczem po dwóch miesiącach przybył do niego z jakąś kobietą i rewolwer wykupił. Po kilku dniach Bąk doniósł dodatkowo, że ów młody mężczyzna nazywa się Malisz.

Matka Malisza z całą stanowczością w znalezionym na Błoniach płaszczu, rozpoznała własność jej syna. Świadek opowiada następnie poszukiwania za Maliszem w Katowicach i jego ujęcie w kawiarni „Trocadero". Przy przesłuchaniu na policji, Malisz przyznał się do zbrodni. Gdy świadek poszedł do telefonu, przybiegł wywiadowca, który oświadczył, że Malisz usiłował się otruć weronalem, wobec czego odesłano oskarżonego do szpitala.

W tym dniu aresztowano i Maliszową.

Malisz po aresztowaniu był złamany i szczerze wszystko opowiadał, potem chciał imponować i począł mówić inaczej. Twierdził również, że sam całego mordu dokonał.

Cały sposób przeprowadzenia zbrodni wskazywał, że dokonali jej niefachowcy, tylko jacyś wykolejeńcy z inteligencji, względnie półinteligencji, gdyż za dużo błędów popełnili przy czynie.

Malisz zeznawał, że w planie i przy działaniu, żona jego nie miała brać udziału, zaś w chwili zbrodni, nie wypuszczał do końca rewolweru z ręki.

Sport i wychowanie fizyczne.

Mistrzostwo Ligi jest nadal nierozstrzygnięte. Wisła u siebie wyszła na remis z Pogonią 1:1 (1:0), skutkiem czego osłabiła swoje szanse. Najpoważniejszym kandydatem byłby Ruch. Zawody Wisły z Pogonią zawiodły 4.000 widzów. Nie tak wyobrażano sobie rozstrzygającą walkę dwóch mistrzów i dwóch kandydatów na mistrzów. W Wiśle zawiódł atak, szczególnie zaś Feret. Natomiast dobre były tyły, a głównie Kotlarczycy. Pogoń miała lepszą piątkę ataku, lecz cała drużyna raziła nadmiernie brutalną grą. Sędzia Wardęszkiewicz dopuścił do niej zbytnią łagodność orzeczeń.

Garbarnia spada! Na ostatniem miejscu ostatecznie znalazł się dawny benjaminek, pupil i mistrz Ligi K. S. Garbarnia. Drużyna ta przegrała z zawiślanymi rywalami Podgórza w stosunku 0:2 (0:2). Ponieważ Czarni wygrali równocześnie w Warszawie z Warszawianką 3:2 (1:0), a Warta uzyskała u siebie z 22 p. p. 2:2 (0:1), przeto spotkania w drugiej grupie zostały zakończone.

Tabele ligowe przedstawiają się obecnie:

Grupa finalistów.

Drużyna	Gier	Punktów	Bramek
1. Wisła	10	13	15:9
2. Ruch	9	12	23:14
3. Pogoń	9	11	20:16
4. Cracovia	8	9	17:15
5. Ł. K. S.	9	6	11:18
6. Legja	9	3	9:23

Grupa spadkowiczów.

Drużyna	Gier	Punktów	Bramek
1. Warszawianka	10	12	22:16
2. K. S. Strzelec	10	11	18:20
3. Warta	10	10	18:18
4. Podgórze	10	10	12:15
5. Czarni	10	9	18:20
6. Garbarnia	10	8	22:21

Zwycięstwo Wisły. Pięściarze krakowskiej Wisły bawili w Mysłowicach i zwyciężyli tamtejszy zespół w stosunku 9:7 punktów.

Polscy hokeiści wyjechali do Pragi na międzynarodowy turniej na tamtejszem sztucznem lodowisku. Wyjechali: Przeździecki, Materski (lub Czyżewski), Głowacki, Pastecki, Szablowski, Rybicki (wszyscy Legja), Marchewczyk (Cracovia), Wołkowski i Kalmon (z Krakowa).

Zawody strzeleckie urządził „Sokół" w Krakowie na własnej strzelnicy. Zwyciężyli: z broni długiej dowolnej stojąc: 1) Dr Bunsch 189 pkt. (na 200 m.), 2) Podlaski 185 p. Z broni długiej odkrytej z postawy stojącej: 1) Dr Bunsch 185 pkt. (na 200 m.); 2) Podlaski 180 p. — Z broni krótkiej z postawy stojącej, z wolnej ręki: 1) Dr Bunsch 148 pkt. (na 200 możl.), 2) Podlaski 147 pkt. Mistrzostwo dzielnicy krakowskiej zdobył Dr Bunsch z ogólną ilością punktów 622 na 660 możliwych, 2) Podlaski 512 punktów.

Nowe Książki.

Wacław Gąsiorowski — (Wiesław Sclavus) Nihiliści. Powieść historyczna z XIX w. Warszawa, Dom Książki Polskiej 1933. W serji rewolucyjno-politycznych dzieł Gąsiorowskiego powieść poświęcona nihilistom rosyjskim, przygotowującym rewolucję przeciw samowładztwu, stanowi kapitalny dokument epoki. Wielki talent Gąsiorowskiego potrafił wydobyć z dawnego życia rosyjskiego wspaniałe typy i charaktery.

Helena Zakrzewska — Białe róże. Powieść dla młodzieży z czasów inwazji bolszewickiej. Wydanie IV z ryciną i barwną okładką A. Gawińskiego. Warszawa, Dom Książki Polskiej 1934. Opowiadanie będące treścią tej książki toczy się żywo i zajmująco. Książka ta polecona jest do bibljotek szkolnych przez Ministerstwo Oświaty.

Pogłoski kowieńskie.

Wychodząca w Kownie litewska gazeta „Letuwios Zinjos" zamieściła korespondencję swego sprawozdawcy z Warszawy, który na podstawie „poważnych" rzekomo informacyj donosi, że w stosunkach między Polską a Litwą nastąpiły jakoby pewne zmiany.

Korespondent powołuje się między innemi na spotkanie litewskiego ministra spraw zagranicznych Dra Zauniusa z polskim ministrem spraw zagranicznych Beckiem na obiedzie u łotewskiego ministra spraw zagranicznych Salnajsa w Genewie, na narady jakie miały miejsce również w Genewie między Paul-Boncour'em, Zauniusem i Beckiem, wreszcie na prywatną genewską naradę między członkiem litewskiej delegacji profesorem Romerizem i stałym członkiem polskiej delegacji przy Lidze Narodów hr. Raczyńskim.

Następnie korespondent zaznacza, że w Kownie jest już korespondent „polskiego organu oficjalnego „Gazety Polskiej" i że oczekuje się jakoby przybycia do Warszawy przedstawiciela „Letuwas Aidas", którym ma być p. Rondomański. Ten ostatni był wysiedlony z Wilna wraz z 32 innymi Litwinami w 1922 r.

Co się tyczy kwestji Wilna, to według słów korespondenta i w tym kierunku narasta jakiś kompromis. I jeżeli ten kompromis nie wyjaśnił się jeszcze dotąd, to pochodzi to z tej racji, że w chwili obecnej niema autorytatywnych działaczy litewskich, z którymi możnaby było pertraktować.

Korespondent wyraża w końcu pewność, że Polacy odnoszą się obecnie do Litwy inaczej(?) jak dawniej i że przyszli oni do przekonania o konieczności rozpoczęcia pertraktacyj z Litwą.

Ostatni frazes pana korespondenta gazety „Letuwios Zinios" należy czytać... à rebours.

Niezależnie od tego co możnaby powiedzieć o treści jego listu trzeba stwierdzić, że jeszcze do niedawna ukazanie się tego rodzaju korespondencji w piśmie litewskiem wobec specjalnych warunków cenzuralnych Kowna, byłoby nie do pomyślenia. Korespondencja, którą wyżej streszczamy nie świadczy o zmianie ustosunkowania się Polski do Litwy, które zawsze było stałe i pozostaje nadal w sferze szczerej życzliwości, ograniczonej rozsądkiem, lecz oznacza pewne zachwianie się nastrojów litewskich, wyzwalających się z hypnozy niemieckiej pod wpływem realnej rzeczywistości.

Ed. P.

Pogrzeb prof Calmette'a.

Paryż 2 listopada.

(PAT) Pogrzeb prof. Calmette'a odbył się dziś rano, zgodnie z wolą zmarłego z jak największą skromnością. Nie wygłoszono żadnych przemówień. Na trumnie nie składano wieńców, ani kwiatów. Po nabożeństwie żałobnem pokropił trumnę arcybiskup Paryża, Verdier.

Niemcy pozostawili we Francji „maszyny piekielne".

Paryż 2 listopada.

(PAT) „Le Jour" zamieszcza wywiad z dyrektorem laboratorjum miejskiego, które zajmuje się zbieraniem maszyn piekielnych, pozostawionych przez Niemców w czasie wojny. Przeciętnie rocznie laboratorjum usuwa około 350 pocisków, granatów i bomb z terenów, które znajdowały się pod inwazją niemiecką. Niemcy pozostawiali celowo wiele bomb, których wybuch miał nastąpić dopiero po upływie pewnego czasu. W tym celu Niemcy posługiwali się mieszaniną kwasu siarkowego i siarczanu miedzi, w której był zanurzony koniec mechanizmu, powodującego wybuch. Z biegiem czasu kwas przeżerał końcową igłę, co zkolei uwalniało przytrzymywaną przezeń sprężynę i powodowało wybuch. Między pociskami, które laboratorjum dotąd zebrało, około 10% jest w stanie nadającym się do wybuchu.

Cały nakład antyfaszystowskiego pisma — skradziony.

Madryt 2 listopada.

(Tel. wł.) W Barcelonie dokonano niezwykłej kradzieży. Wydawane od paru miesięcy przez emigrantów niemieckich pismo „Der Antifaschist" było już kilkakrotnie przedmiotem napaści ze strony emisarjuszy Hitlera. Po wydrukowaniu ostatniego nakładu w ilości kilkunastu tysięcy egzemplarzy, pismo gotowe do ekspedycji pozostawiono w drukarni. Ubiegłej nocy niewykryci sprawcy włamali się do drukarni i skradli cały nakład. Zawiadomiona policja wszczęła poszukiwania. Nie ulega wątpliwości, że kradzież ma podłoże polityczne.

Roosevelt chce obniżyć dolara o 2/3.

Nowy Jork 2 listopada.

(Tel. wł.) W kołach finansowych obiega pogłoska, że prezydent Roosevelt zamierza wartość złota dolara obniżyć o dwie trzecie dotychczasowej wartości. **Równocześnie ma być wykupiony przez rząd cały zapas złota Federal Reserve Banków, wynoszący 3.590 miljonów dolarów — wekslami skarbowymi.**

Ameryka rozpoczęła zakup złota.

Waszyngton 2 listopada.

(Tel. wł.) Zapowiedziany zakup złota na rynkach światowych przez Stany Zjednoczone rozpoczyna się z dniem dzisiejszym. Zakupy będą dokonywane za pośrednictwem Federal Reserve Banków.

Czystka partji w Rosji.

Moskwa 2 listopada.

(PAT) Generalna czystka partji komunistycznej obfituje w sensacyjne momenty. M. in. usunięto z partji naczelnego redaktora organu kierowniczych sowieckich kół gospodarczych gazety „Ekonomiczeskaja Zizń" i członka kolegjum komisarjatu ludowego finansów Majmina, zarzucając mu burżuazyjne pochodzenie, karjerowiczostwo oraz kontrrewolucyjne poglądy, m. in. przeszłość trockistowską.

Z ukraińskiego Związku młodzieży komunistycznej wydalono w ciągu ostatnich 6 miesięcy w rezultacie czystki przeszło 8.200 członków.

Zaburzenia w Transjordanji.

Amman 2 listopada.

(PAT) W Transjordanji wybuchły poważne zaburzenia antybrytyjskie w czasie nieobecności emira Abdullaha, który udał się na uroczystość inauguracji portu w Haifie. W związku z panującem podnieceniem umysłów władze przygotowane są na dalsze zaburzenia. W Kairze obiegają pogłoski, że w wyniku manifestacyj antybrytyjskich tłum zaatakował 2 oficerów angielskich. Pogłoski te zdementowały jednak źródła oficjalne.

Huragan na Jamajce.

Nowy Jork 2 listopada.

(Tel. wł.) Północno-zachodnia część wyspy Jamajki nawiedzona została katastrofalną trąbą powietrzną, która wyrządziła olbrzymie szkody. Liczne plantacje zostały zniszczone, a wiele osad ludzkich zostało zrównanych z ziemią. Wedle dotychczasowych obliczeń 12 osób zostało zabitych a kilkadziesiąt rannych. Plantacje bananów zniszczone zostały w przeszło 90 procentach.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Dziś i codziennie **„Zemsta".**
TEATR POLSKI: Dziś **„Miarka za miarkę".** W próbach **„Kościuszko pod Racławicami".**
TEATR NOWY: Dziś premjera Musseta **„Nie igra się z miłością".**
TEATR LETNI: Dziś i dni następnych **„Szkoła genjuszów".**
TEATR MAŁY: Ostatnie dni **„Lato".** W najbliższych dniach **„Bar. Lembach".**
TEATR ŻEROMSKIEGO (Na Żoliborzu): **„Paragraf 245 k. k.".**
TEATR ROZMAITOŚCI: Operetka, farsa i dramat z repertuaru Grand Guignolu.
TEATR ATENEUM: Dziś i codziennie **„Sawinkow".**
TEATR KAMERALNY: Ostatnie dwa razy **„Wróg ludu".** W piątek premjera **„Przebudzenie Wiosny".**
TEATR 8.30: „Yacht miłości".
TEATR REX: Dziś i codziennie **„100 proc. rewji".**
CYGANERJA: Dziś i codziennie **„Syrena na wędce".**
OPERA KOMICZNA: „Camorra".
NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma".**
TEATR PRASKIE OKO: Rewja **„Prosto z mostu".**
TEATR POPULARNY: „Pod wiatr".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Zdobywcy".
Adria: „Serce wiecznie młode".
Apollo: „Dzieje grzechu".
Atlantic: „Szpieg w masce" z Ordonówną.
Casino: „12 krzeseł" z Burianem i Dymszą.
Europa: „Pocałunek przed lustrem".
Filharmonja: „King-Kong".
Hollywood: „Hazard życia" i rewja.
Stylowy: „Jej królewska Mość".
Nowy Splendid: „Wuj Mozes".
Światowid: „Rozkoszne kłopoty".
Majestic: „Buster nawarzył piwa".
Colloseum: „To-to" i rewja.

Radjo.

Audycje rolnicze.

Na program rolniczy rozgłośni warszawskiej w tygodniu od dnia 5-go do 11 listopada br. złożą się następujące audycje:

W niedzielę o godz. 14-tej inż. Zygmunt Kobyliński wygłosi pogadankę pt.: „Jakie rezultaty osiągnęła młodzież w tegorocznych konkursach". Pogadanka ta przeznaczona jest specjalnie dla młodzieży, ale i starsze społeczeństwo rolnicze, które śledzi rozwój oświaty — praktyki rolniczej wśród młodego pokolenia, prowadzonej między innymi metodą konkursów, z ciekawością wysłucha pogadanki. Pozatem wyniki tegorocznych konkursów niewątpliwie zachęcą młodzież, nie biorącą do tej pory udziału w pracach konkursowych, do konkursów przyszłorocznych.

O godz. 14.15 — p. Stanisław Prus-Wiśniewski w „Przeglądzie rynków produktów rolniczych" zapozna słuchaczy z sytuacją jaka panowała na rynkach zbożowych i hodowlanych w kraju i zagranicą.

O godz. 15-tej — nadana zostanie pogadanka okolicznościowa dla rolników związana z 15-o letnią Rocznicę Odzyskania Niepodległości.

W poniedziałek 6. XI o godz. 17.50 „Skrzynka rolnicza".

Wtorek 7. XI godz. 17.50 „Hodowla i żywienie zwierząt na kursach Staszica" inż. Mieczysław Kwasieborski.

Środa 8 XI godz. 17.50 „Skrzynka rolnicza".

Czwartek 9. XI godz. 17.50 pogadanka pt. „Coś o serach dla rolników i smakoszy" — inż. Edward Baird.

Piątek 10. XI godz. 17.50: „Przegląd prasy rolniczej kraj. i zagr." transmisja z Wilna.

Sobota 11. XI godz. 17.50 „Bieżące wiadomości rolnicze".

Program na niedzielę 5 listopada.

9.00: Audycja poranna, 10.05: Nabożeństwo z Poznania, 11.45: Muzyka religijna z płyt, 12.15: Poranek z Filharmonji Warsz. poświęcony Beethovenowi, — w przerwie około 13.00 „15 lat służby zdrowia w Polsce" wygł. Dr Eug. Piestrzyński, podsekr. stanu w Min. Op. Społ., 14.00: „Jakie rezultaty osiągnęła młodzież w tegorocznych konkursach" — wygł. inż. Z. Kobyliński, 14.15: Przegląd rynków produktów rolnych, 14.25: płyty, 15.00: „Żywienie i pielęgnacja drobiu zimą" — wygł. Halina Dochówna, 15.20: Muzyka salonowa w wyk. zespołu Adamskiej-Grossmanowej, 16.00: „Wesoła audycja dla dzieci" ze Lwowa, 16.30: Kwadrans wielkich artystów (płyty), 16.45: „Pożar fabryki" — fragm. z powieści „Ziemia obiecana" — Wład. Reymonta, 17.00: „Czy umiemy prać trykotaże — wygł. p. Sobieszczańska, 17.15: „Wesele polskie" — suita ludowa Nowowiejskiego w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. Kompozytora, 18.00: Słuchowisko p. t.: „Azais" według Verneil'a, 18.40: Arje i pieśni w wyk. Julji Mechówny, 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży Bruno Winawera, 19.50: Trzy gwiazdy rewji: Walter, Zimińska i Krukowski, 20.50: Dziennik wieczorny, 21.00: „Na wesołej lwowskiej fali", 22.15: Sport, 22.25: Muzyka taneczna z kawarni „Adria".

Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

Wielka wystawa futurystyczna w Rzymie. W Pałacu wystawowym na placu Adrjana odbywa się od 28 ub. m. do 4 listopada wielka wystawa dzieł sztuki futurystycznej. Wystawa ta ma zobrazować plon 25 lat walki artystycznej, prowadzonej pod wodzą Filipa Marinetti'ego, członka Akademji.

Wystawa obejmie wszystkie działy, m. in. dział sztuki stosowanej oraz jubilerstwo futurystyczne i działy mody, najmniej dotąd znane. Jest to pierwsza wystawa tego rodzaju od czasu istnienia kierunku futurystycznego w sztuce. W ciągu jednego z wieczorów akademik Marinetti zapozna publiczność ze swym nowym poematem poświęconym pięknu zatoki Specyjskiej, nagrodzonym na turnieju poetyckim w Specji. Zaznaczyć należy, że futuryści uważają ten poemat za arcydzieło Marinetti'ego.

Rewizja statutów instytucyj kulturalnych we Włoszech. Według dekretu królewskiego z 21 września b. r. w ciągu roku będą rozpatrzone statuty akademji, instytutów i stowarzyszeń kulturalnych we Włoszech celem skoordynowania akcji kulturalnej i dostosowania zadań tychże instytucyj do potrzeb politycznych i kulturalnych regime'u. — Prezesi i członkowie akademji, instytutów i stowarzyszeń będą obowiązani do składania przysięgi na ręce ministra wychowania narodowego lub prefekta (wojewody) względnie przysięgę taką złoży prezes, a członkowie składać będą przysięgę na jego ręce. Prezes Królewskiej Akademji Włoskiej składać będzie przysięgę na ręce premjera.

Nagrody Nobla.

Akademja umiejętności w Sztokholmie, która poruczony ma sobie rozdział nagród Nobla, przyznała tegoroczną nagrodę biologji prof. Thomas Hunt Morgan, sławnemu biologowi z Pasadeny w Kalifornji, profesorowi na uniwersytecie w Columbji.

Przyznać trzeba, że wielu ludzi kulturalnych po raz pierwszy usłyszy nazwisko tego sławnego uczonego. Był coprawda w korespondencji od roku 1931 z francuską akademją umiejętności i naukowcy byli poinformowani o przebiegu jego ciekawych prac, szerokiemu ogółowi jednak był całkowicie nieznany. Prace jego posunęły o wielki krok naprzód nową naukę genetyki, której najciekawsza dziedzina dziedziczność była od dawna przedmiotem zainteresowań wielu uczonych. Aby rozwiązać ten problem dziedziczności, t. j. cech, które się z pokolenia na pokolenie przenoszą, uznał prof. Morgan, że najskuteczniej badania swoje przeprowadzi na owadach o szybkiej rozrodczości. Dlatego także wybrał za przedmiot badań muchę zwaną „octową". Od roku 1910 to znaczy od 23 lat badał prof. Morgan wraz ze swojemi uczniami setki pokoleń tej muchy, która się rozradza w przeciągu 12 dni dając setki potomstwa. Około 25 lat temu zauważył Morgan w swojej hodowli muchę, która odróżniała się od innych tem, że nie miała jak inne czerwonych oczu, ale białe. Natychmiast skrzyżował ją z innemi normalnemi, aby sprawdzić słuszność poglądów Mendla, Naudina i Hugona de Vries, trzech wielkich propagatorów tezy o stałości dziedzicznych cech — co mu się całkowicie udało. „Obecnie — jak twierdzi francuski biolog p. Caullery, członek Akademji Umiejętności — p. Morgan może fabrykować zależnie od swojej woli za pomocą odpowiednich skrzyżowań muchy o przewidzianych cechach mieszczących się oczywiście w gatunku".

* * *

Jak donoszą pisma, profesor belgijski Auguste Piccard, znany ze swego lotu do stratosfery, jest kandydatem do jednej z nagród Nobla w dziale fizyki (jak wiadomo bowiem, w tym roku mają być przyznane 2 nagrody z tego działu, jedna za rok bież. i druga za rok ubiegły). Drugim kandydatem jest podobno Amerykanin Percy Williams Bridg profesor w Jefferson Physical Laboratory w Cambridge w stanie Massachusetts. Przyznanie nagród w dziale fizyki i chemji nastąpi 9 listopada. W tymże dniu przyznana zostanie również nagroda literacka.

Teatr.

Warszawski teatr „Nowa Komedja" rozpoczął próby ze sztuki znanego pisarza Langnera (autora „Przedmieścia"), zatytułowanej „Aniołowie wśród nas". W przedstawieniu wezmą udział dwa pokolenia Jaraczów, bo w głównej roli wystąpi Stefan Jaracz, a w epizodycznej rólce córka artysty, Hanka Jaraczówna. W głównej roli kobiecej — Marja Modzelewska.

„Dziesięć minut o teatrze". Z dniem 3 listopada kierownik literacki teatru krakowskiego poseł Bolesław Pochmarski objął w rozgłośni krakowskiej stały dział, poświęcony sprawom teatralnym. — W ramach dziesięciominutowego referatu prelegent powiadamiać będzie słuchaczów o nowościach przygotowanych przez teatr i oświetli literackie i sceniczne ich walory, mając na oku nawiązanie jaknajściślejszego ideowego kontaktu między teatrem a szeroką publicznością. Prelekcje odbywać się będą raz na tydzień w piątek w przeddzień premjer, które teatr krakowski wystawia w każdą prawie sobotę.

Dzisiaj o godz. 17.50 usłyszymy referenta po raz pierwszy.

„Scena lwowska" pod tym tytułem wygłosi dzisiaj o godz. 21 w przerwie koncertu z Filharmonji dyr. W. Horzyca feljeton, transmitowany ze Lwowa przez wszystkie stacje polskie.

Tydzień rolniczy.

Z rynków zbożowych.

Na amerykańskich giełdach zbożowych wszystkie gatunki zbóż miały w ciągu tygodnia sprawozdawczego tendencję zwyżkową przy nastroju zdecydowanie mocnym. Jeżeli chodzi o rynki amerykańskie, to uchwycenie przyczyn tego zjawiska jest nader trudne. Warunki objektywne tamtejszych giełd są tego rodzaju, że gwałtowne zniżki zdawałoby się, powinny być wykluczone. Urodzaj w Stanach Zjednoczonych był niższy od przeciętnego, wobec zaś wysokich barjer celnych kraj ten nie obawia się konkurencji zboża obcego pochodzenia. Istnieją wprawdzie duże zapasy dawnych zbiorów, ponieważ jednak znajdują się one w rękach handlu zorganizowanego, rozporządzającego dużemi zasobami gotówkowemi, przeto zapasy te nie wywierają wpływu deprymującego na poziom cen na rynku miejscowym.

Przewozy pszenicy również obecnie są cokolwiek mniejsze, aniżeli w tymże czasie w kampanji ubiegłej. Wszystkie jednym słowem dane przemawiają za tem, że cena pszenicy powinna być raczej wysoka, aniżeli zbyt niska. A jednak cena ta ulega ciągle dość dużym skokom. Skutkiem wahań walutowych ceny artykułów przemysłowych stanowczo zaczęły się podnosić, ceny zaś artykułów rolniczych czas jakiś podążały za przemysłowemi, w chwili obecnej wszakże nastąpiło znaczne „rozwarcie nożyc“ cennikowych. Farmerzy amerykańscy zapowiedzieli nawet ostry strajk, polegający z jednej strony na niepłaceniu rat i procentów długów, z drugiej — na powstrzymaniu się od dostaw do miast. Nie ulega też wątpliwości, że duże transakcje giełdowe zbożem nie były bynajmniej odbiciem rzeczywistego zapotrzebowania, a konsumcja skutkiem długotrwałego kryzysu i olbrzymiego wyczerpania bezrobociem szerokich warstw ludności poważnie zmalała.

Trudno też utrzymywać, czy ostatnia zwyżka zbóż na giełdach amerykańskich jest trwała. Jest to typowy kraj hazardu i spekulacji i zniżki i zwyżki zawsze mają tam dużą przymieszkę pierwiastka spekulacyjnego. Nie będzie dużej omyłki w przypuszczeniu, że i w ostatniej zwyżce spekulacja odgrywa rolę niepoślednią.

Na rynku krajowym panowało położenie bez zmiany przy tendencji spokojnej. Podaż umiarkowana, odpowiadająca mniej więcej popytowi, wobec czego ceny nie uległy większym zmianom. Jedynie na giełdzie warszawskiej pszenica cokolwiek zwyżkowała, owies zaś — zniżkował. Na giełdzie poznańskiej, której obroty są znacznie większe od warszawskiej, ceny utrzymały się na dawnym poziomie. Byłby to dowód, że w najbliższej przyszłości nie należy oczekiwać w zakresie cen zboża u nas większych zmian.

Na zaznaczenie zasługuje, że w zakresie żyta można się spodziewać poprawy sytuacji dzięki porozumieniu polsko-niemieckiemu w tej mierze. Nie biorąc pod uwagę Rosji, której produkcja jak rola w handlu międzynarodowym jest zawsze nieuchwytna i trudna do przewidzenia, Polska i Niemcy są najpoważniejszymi nietylko producentami żyta, ale i eksporterami. Nie trzeba dodawać, że o ile brak jakiegokolwiek porozumienia lub współzawodnictwo pomiędzy temi krajami musiało wywołać jedynie chaos i zamieszanie w handlu zagranicznym tem zbożem, to porozumienie powinno mieć skutek odwrotny, wprowadzając ład w zakresie przynajmniej podziału rynków planowego eksportu. Toczące się w tej sprawie pomiędzy Polską a Niemcami rokowania w Berlinie mają być pomyślnie zakończone w najbliższych dniach. Miałoby to ten doraźny skutek, że na rynku krajowym możnaby się nie spodziewać w ciągu dłuższego czasu zniżki cen żyta, co w dzisiejszych czasach już byłoby okolicznością nader pomyślną.

Ceny w dniu 28 października r. b. na rynkach amerykańskich były następujące (ceny z przed tygodnia zamieszczono w nawiasach): w Chicago za buszel w centach: pszenica 88.25—88.50 (82.00—82.12), żyto 59.50 (53.25), jęczmień 71.00 (65.00), owies 36.62 (33.12); w Winnipeg: pszenica 62.62 (61.12), żyto 43.37 (39.25), jęczmień 35.12 (34.00), owies 39.75 (29.25). Nadmienić należy, że w dniu 27 października ceny były cokolwiek wyższe.

Na rynku krajowym w dniu 30 października płacono za 100 kg. w złotych: w Warszawie za pszenicę 22.00—22.50 (21.50—22.00), za żyto 14.25—14.75 (14.50—14.75), za jęczmień 15.50—16.00 (15.00—16.00), za owies 14.25—14.75 (15.00—15.50); w Poznaniu za pszenicę 19.00—19.50 (19.25—19.75), za żyto 14.50—14.75 (14.50—14.75), za jęczmień 15.75—16.50 (15.75—16.50), za owies 13.25—13.50 (13.25—13.50).

Opłaty na rzecz akcji interwencyjnej.

Jak wiadomo, akcja interwencyjna, mająca na celu utrzymanie cen artykułów rolniczych na pewnym poziomie (zakupy P. Z. P. Z., premje eksportowe i t. p.) wymaga poważnych wydatków gotówkowych, których skarb państwa wobec zmniejszonych wpływów całkowicie pokrywać nie może. Aby zwiększyć na ten cel przeznaczone fundusze, wprowadzono opłaty od uboju, oraz 10%-owy dodatek do państwowego podatku gruntowego i przemysłowego.

Konieczność tych opłat „Polska Gospodarcza“ uzasadnia w sposób następujący. Opłaty od uboju (3 zł. od sztuki bydła, 1.50 od nierogacizny i 0.50 zł. od cielęcia) nie są koncepcją nową, gdyż podatek ten istniał i w b. państwach zaborczych i nawet utrzymał się przez pewien czas na obszarze b. dzielnic już po wskrzeszeniu państwa polskiego, i to w formie znacznie szerszej, niż to jest przewidziane obecnie. W szczególności w Małopolsce obowiązywała ustawa z r. 1877 o podatku konsumcyjnym od mięsa, w b. dzielnicy rosyjskiej istniały przepisy ustawy lekarskiej, uchylone dopiero w r. 1925. W stosunku do państw sąsiednich Polska jest ostatnią, która po wojnie wprowadza opodatkowanie uboju. W państwach tych (Austrja, Czechosłowacja, Niemcy) podatek od uboju istnieje już od szeregu lat i obciąża nietylko sam ubój, ale również i sprzedaż mięsa, przynosząc tym państwom rok rocznie bardzo poważne dochody. Zaznaczyć należy, że ubój zwierząt, przeznaczonych do spożycia we własnym gospodarstwie, jest wolny od powyższych opłat.

O ile chodzi o dodatek do podatku gruntowego, to ze względu na wyłączenie od tego dodatku wszystkich płatników województw wschodnich i niektórych powiatów województwa białostockiego i wołyńskiego oraz na pozostałym obszarze płatników, korzystających z degresji, przyjąć należy, że również nie będzie on uciążliwy, gdyż dotknie tylko gospodarstwa większe. Pozatem należy wziąć pod uwagę cel, dla którego dodatek ten się wprowadza. Ponieważ cały dochód z tego dodatku przeznaczony jest wyłącznie na cele akcji interwencyjnej dla podniesienia cen płodów rolnych, korzyści, jakie użycie tego dodatku rolnictwu przyniesie, będą znacznie wyższe od obciążenia, jakie ten dodatek za sobą pociągnie.

Dodatek do podatku przemysłowego obciąży nieznacznie przeważnie większe i silniejsze finansowo przedsiębiorstwa przemysłowe, które ponadto za kilka miesięcy, od 1 stycznia 1934 zaczną opłacać zniżony podatek przemysłowy od obrotu, z dniem tym bowiem zaczną obowiązywać dla tych przedsiębiorstw zniżone stawki podatkowe. O ile więc chodzi o przedsiębiorstwa przemysłowe, można twierdzić, że tego nowego obciążenia wcale nie odczują.

Ogółem źródła powyższe mają dać na cele interwencji rolniczej około 22 miljonów złotych (12 miljn. ma wpłynąć z opłat od uboju, 6 miljn. z 10%-wego dodatku przemysłowego i 4 miljn. z 10%-wego dodatku do podatku gruntowego).

Rozmowy w sprawie importu bekonów polskich do Anglji.

Dyrektor departamentu ekonomicznego Min. Rolnictwa Dr Adam Rose, po zakończeniu w Berlinie rokowań w sprawie polsko-niemieckiego porozumienia żytniego, udał się do Londynu dla przeprowadzenia bezpośrednich rozmów w sprawie importu bekonów polskich.

Rząd brytyjski, jak wiadomo, zawiadomił rządy państw produkujących o dalszej redukcji kwoty importu bekonów z krajów obcych o 16%. W ten sposób import do Anglji bekonów polskich ograniczy się do ilości około 47.000 centnarów w okresie czterotygodniowym, to znaczy wyniesie zaledwie połowę ilości jaką eksportowaliśmy do Anglji miesięcznie w roku ubiegłym.

Należy zaznaczyć, że pertraktacje w sprawie tej redukcji trwają jeszcze na terenie brytyjskiego ministerstwa rolnictwa i ostatecznie nie zostały zakończone.

* * *

Według wiadomości, otrzymanych z Londynu przez organizację przemysłu bekonowego, ceny bekonów na rynku brytyjskim w porównaniu do notowań z tygodnia poprzedniego, nie uległy żadnym zmianom. Giełda londyńska notowała w dniu 27 bm. za centnar bekonów w szylingach: polski — 58 do 63, szwedzki — 70 do 71, duński — 70 do 74, holenderski — 58 do 64, estoński — 64, łotewski — 62 do 64 i litewski 58 do 64.

W dniu 19 bm. wysłano do Anglji ogółem 626.851 klg. bekonów, w porównaniu do 645.153 klg. wysłanych w tygodniu poprzednim. Szynek peklowanych wysłano w tym samym dniu do Anglji — 74.139 klg. wobec 70.599 klg. wysłanych w tygodniu poprzednim. Polskie szynki peklowane giełda londyńska notowała ostatnio w cenie 58 do 64 szylingów za centnar.

Centralny komitet dla spraw spółek wodnych.

W związku Izb i Organizacyj Rolniczych odbyło się posiedzenie Centralnego Komitetu dla spraw spółek wodnych, na którem rozważano szereg zagadnień, dotyczących ulg kredytowych, konserwacji urządzeń meljoracyjnych, współpracy z izbami rolniczemi oraz innych, związanych z działalnością spółek wodnych.

Jak wiadomo, Polska posiada ogromne potrzeby w dziedzinie meljoracyj rolnych zarówno t. zw. podstawowych, t. j. regulacji rzek, strumieni, potoków górskich, jak niemniej meljoracyj szczegółowych, bądź wreszcie nawadniania pewnych terenów.

W zrozumieniu tych zadań zarówno czynniki państwowe, jak Państwowy Bank Rolny i organizacje rolnicze wydatnie popierały tego rodzaju akcję, która w okresie dobrej konjunktury rozwinęła się znacznie. Powstało w tym czasie przeszło tysiąc spółek wodnych, które wydatkowały na ten cel znaczne sumy, zaciągając w Państwowym Banku Rolnym około 130 miljonów zł. kredytu.

Stan tych spółek, organizowanych w zbyt pospiesznem tempie, jest wadliwy i wymaga gruntownego uporządkowania pod względem zarówno technicznym, jak prawnym, organizacyjnym i finansowym. W tym celu powołano do życia Centralny Komitet, który ma się zająć wszystkiemi sprawami, związanemi z działalnością spółek wodnych.

Kronika.

POLSKA.

Spółdzielczość mleczarska czyni postępy. Najnowsze dane cyfrowe, dotyczące postępów spółdzielczości mleczarskiej, zgrupowanej w Zjednoczeniu Związku Spółek Rolniczych, stwierdzają, że sześćset kilkadziesiąt mleczarń spółdzielczych przyjęło w pierwszem półroczu roku ubiegłego od członków ogółem 104.002 tysięcy litrów mleka, czyli 168 tysięcy na jedną spółdzielnię, zaś w pierwszem półroczu bieżącego roku — 116.106 tysięcy litrów, czyli 180 tysięcy litrów na jedną spółdzielnię. Ilościowo więc nastąpił wzrost o blisko 8%. Jedynie wartościowo, wobec dalszego spadku cen nabiału odnośne cyfry wykazują pewien spadek, a mianowicie w pierwszem półroczu roku ubiegłego wypłaciły za mleko ogółem 10.935.552 zł., czyli przeciętnie 17.666 zł. na spółdzielnię, a w pierwszem półroczu r. b. 10.556.154 zł., co czyni 16.392 zł. na spółdzielnię. Za 100 litrów mleka czyni to przeciętnie w pierwszem półroczu roku ubiegłego 10.52 zł., w pierwszem półroczu b. r. — 9.00 zł.

Zmniejszenie uboju trzody chlewnej i bydła. Na podstawie sprawozdań miesięcznych z rzeźni i obwodów urzędowego badania zwierząt rzeźnych oraz sprawozdań kwartalnych od zarządów gmin co do uboju domowego, Główny Urząd Statystyczny stwierdził, że w ciągu pierwszego półrocza b. r. ubito ogółem w Polsce 2.104,1 tys. sztuk bydła rogatego, w czem 1400,8 tys. sztuk cieląt, a 703,3 tys. sztuk dorosłych i jałowizny. Trzody chlewnej ubito w tym czasie 2.094,4 tys. sztuk, owiec i kóz 78,7 tys. sztuk, a koni — 3,7 tys. sztuk. W porównaniu z podobnym okresem roku ubiegłego, ubój bydła rogatego naogół zmniejszył się o 3,3%, przyczem ubój jałowizny i dorosłego bydła rogatego wykazał wzrost o 2,4%, a ubój cieląt dał spadek o 5,9%. Ubój trzody chlewnej zmniejszył się o 10,5%, ubój owiec i kóz spadł o 5,6%, natomiast ubój koni zwiększył się o 8,8%. Wskutek zmniejszenia się ilości poddanych ubojowi zwierząt rzeźnych — zmniejszyła się również ogólna produkcja mięsna. Tylko spożycie mięsa wołowego wykazało wzrost, a mianowicie o 1%, natomiast ogólne spożycie mięsa zmniejszyło się o 3,6%.

Kontyngenty przywozowe dla polskich bekonów. Udział Polski wynosi 9.53% w kwocie globalnej przywozu bekonów do Anglji od 15 września b. r. do 28 lutego 1934 r. Wyniesie to 333.550 ctw., wliczając w to i szynki w puszkach. Obecne zatem kontyngenty dla bekonu polskiego są o 20% przeszło mniejsze od dotychczasowych.

Oceny masła w Warszawie. W grudniu 1933 roku odbędzie się okręgowa państwowa ocena masła w Warszawie dla mleczarni spółdzielniczych i prywatnych, znajdujących się na terenie województw białostockiego, lubelskiego, łódzkiego, nowogródzkiego, poleskiego, warszawskiego, wileńskiego i wołyńskiego. Do udziału w ocenie uprawnione są mleczarnie czynne conajmniej pół roku i mające przeciętnie dzienny przerób mleka niemniejszy, niż 300 litrów. Na ocenę winny być nadesłane 2 próbki masła, każda po 2 kg. w 1 kawałku na koszt mleczarni. Wyróżnione mleczarnie otrzymają nagrody (listy pochwalne, medal bronzowy lub srebrny), kierownicy zaś wyróżnionych mleczarni otrzymają nagrody pieniężne.

Zamorskie dostawy ziemniaków polskich. W kampanji obecnej eksporterzy polscy zainteresowali się wywozem ziemniaków na nie które rynki zamorskie. Wysłano m. i. oferty oraz wzory do Egiptu, Tunisu i Brazylji. Istnieje nadzieja, że jeszcze w ciągu roku bieżącego zostaną wysłane, choć może w rozmiarach niewielkich, próbne partje ziemniaków do tych krajów.

Obrót wekslowy w urzędach pocztowych. Jak wykazują ostatnie obliczenia statystyczne, w ciągu września r. b. nadesłano urzędom pocztowym do inkasa 10.800 weksli na łączną sumę 1.416.800 zł. W tym samym czasie urzędy pocztowe zainkasowały 67.800 weksli za 8.592.300 zł. Zaprotestowaniu uległo we wrześniu 13.400 weksli nadesłanych do inkasa urzędom pocztowym za sumę 1.861.700 zł. i w tym samym okresie, na żądanie klientów, urzędy pocztowe zwróciły bez protestu 6.100 weksli na sumę 721.100 złotych.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 2 listopada 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·28, 124·59, 123·97, Gdańsk 173·33, 173·75, 172·90, Holandja 359·35, 360·25, 358·45, Kopenhaga 123·80, 124·40, 123·20, Londyn (27·68 - 27·70) 27·83, 27·55, Nowy York 5·73, 5·76, 5·70 Nowy York telegr. 5·76, 5·79, 5·73, Paryż 34·86, 34·95, 34·77, Praga 26·43, 26·49, 26·37, Sztokholm 142·85, 143·55, 142·15 Szwajcarja 172·65, 173·08, 172·22, Włochy 46·90, 47·02, 46·78, Berlin w obr. pryw. 212·45. Tendencja niejednolita. Londyn i N. York słabsze.

Akcje: Bank Polski 79·50, 80·—, Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 21·—, 21·75, Starachowice 9·25.

Pożyczki i papiery wartościowe: 5% konwersyjna 49·25, 5% kolejowa 44·—, 6% dolarowa 59·—, 4% dolarowa 47·75, 7% stabilizacyjna 51·25, 50·50, 51·—. 4½% listy ziemskie 37·50, 8% listy m. Warszawy 45·—. 44·63.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 5·82.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku dillonowska 69·—, 70·50, stabilizacyjna 77·—, 77·50, śląska 46·—, 46⅞.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·19¾, Londyn 16·09, Nowy York 3·34·5, Belgja 71·97·5, Włochy 27·17·5, Hiszpanja 43·20, Holandja 208·15, Berlin 123·17·5, Wiedeń 72·48, noty 57·60, Sztokholm 83·—, Oslo 81·—, Kopenhaga 72·—, Sofja —·—, Praga 15·33, **Warszawa 57·85**, Białogród 7·—, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·44·5, Bukareszt 3·05, Helsingfors 7·11, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 2 listopada 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto jednolite 14·25 — 14·75, żyto zbierane —·—, pszenica jednolita 21·50—22·00, pszenica zbierana 20·50—21·00, owies jednolity 14·00—14·50, owies zbierany 13·25—14·00, jęczmień na kaszę 14·50—15·00, jęczmień brow 15·50—16·00, groch polny 22·00—24·00, groch Victoria 26·00 — 30·00 wyka 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, rzepak zimowy 38·00—40·00, rzepik zimowy 37·00—39·00, rzepik letni 38·00—40·00, siemię lniane 13·75—14·25, koniczyna czerwona surowa 130·00—150·00, koniczyna czerwona prima 170·00—190·00 koniczyna biała surowa 80·00—110·00, koniczyna biała prima 110·00—130·00 ziemniaki jadalne 3·20—3·50, mak niebieski 55·00—65·00, mąka pszenna gat. 1-szy »Luksusowa« 36·00 — 42·00, mąka pszenna gat. 1-szy 65% 32·00—36·00 mąka pszenna gat. 2-gi po »Luksusowej« 28·00—32·00, mąka pszenna gat. 3-ci »Pośrednia« 17·00—25·00, mąka żytnia pytlowana gat. 1-szy 24·00—25·00, mąka żytnia sitkowa i razowa 18·00—19·00, otręby pszenne 9·60—1[illegible]·50, otręby żytnie 9·00—9·50, kuchy lniane 17·50—18·00, kuchy rzepakowe 13·75—14·25, kuchy słonecznikowe 17·75—18·25.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 30 października 1933 r.

Ceny orjentacyjne

Żyto 14·50—14·75, pszenica nowa zdatna do przemiału 19·00—19·50, jęczmień browarowy 15·75—16·50, jęczmień 695 g/l 13·75—14·00, jęczmień 675 g/l 13·25—13·50, owies 13·25—13·50, mąka żytnia 65% wł. work. 20·75—21·00, mąka pszenna 65% wł. worka 31·00—33·00 (otręby żytnie 10·00—10·50, pszenne 9·25—9·75 pszenne (grube) 10·25—10·75, rzepak zimowy 39·00 — 4[illegible]·00, rzepik zimowy 00·00 — 00·00, gorczyca 37·00—39·00, wyka latowa 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, groch Viktorja 21·00 — 25·00, groch Folgera 22·00—25·00, koniczyna czerwona 150·00—170·00, koniczyna biała 90·00—120·00, koniczyna żółta odtłuszczona 90·00—110·00, ziemniaki jadalne 2·45—2·70, ziemniaki fabryczne za kilo % —·13·5, makuch lniany 18·00—19·00, makuch rzepakowy 15·00—15·50, makuch słonecznik. 18·50—19·50, śrut Soja 23·00—23·50, mak niebieski 58·00—62·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

Biuro Bobińskiej Sienkiewicza 4. Wychowawczyni freblanka, szycie długoletnie, chlubne świadectwa. (400)

Dobra gospodarka jest najlepszą perspektywą przyszłości.

Przemówienie Prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego Rzeczypospolitej Polskiej Dr Henryka Grubera, wygłoszone przez Radjo dnia 31. X. 1933 r. z okazji „Dnia Oszczędności“.

Gdy Międzynarodowy Instytut Oszczędnościowy poraz pierwszy przypomniał rolę, którą odgrywa oszczędność w życiu narodów i państw, świat znajdował się w okresie wielkiego powodzenia. Również i w Polsce, gdzie nie przelewało się tak, jak w wielu innych krajach, słowo „kryzys“ było znane raczej z opisu. Sprawa bezrobocia przedstawiała dla nas zagadnienie natury społecznej, niewymagające nadzwyczajnego natężenia sił i środków ze strony czynników państwowych. Lecz ten obraz zmienił się w ciągu ostatnich dwóch lat w sposób zasadniczy. Dotknęło nas przesilenie gospodarcze, które na zawsze pozostanie przykładem ciężkiego okresu życia i rozwoju. Okres ten jest ciężki — jako egzamin codziennej wytrzymałości, twardy — jako próba charakteru. Przesilenie rozgrywa się wprawdzie w skali światowej, lecz uderza ostrzem przedewszystkiem w indywidualne właściwości i warunki poszczególnych krajów. Nie ludzkość jako taka, lecz narody każdy z osobna muszą biedzić się nad rozwiązaniem trudności, w które wtrąciła je zmiana losu.

Kryzys, choć go nazywają międzynarodowym, rozgrywa się — że tak powiem — narodowo. Taryfy celne i ograniczenia dewizowe, to właśnie najwidoczniejsze dowody, że nie odbywa się pod znakiem „świata“, lecz „narodu“. Taki stan rzeczy dotknął w pierwszym rzędzie państwa, które nie mając dostatecznych sił do samodzielnej polityki gospodarczej, skazane były na obcą pomoc finansową, a zatem uzależnione od dyspozycji autorytetów zewnętrznych. Niektóre z nich musiały poddać się pod ścisłą kontrolę finansową Ligi Narodów, której decyzje rozciągały się nawet na ustalenie wysokości budżetów państwowych, a więc na podstawy bytu państwowego. Czy podział na sfery wpływów, w którym państwa wielkie wywierały nacisk na państwa mniejsze (popularnie mówiono, że jedne żyły kosztem drugich) był słusznym, nie chcę roztrząsać. To jest pewne, że gdy pominiemy akcesorja wielkiej polityki międzynarodowej zasadniczy podział narodów na zamożne i biedne nie odbiega daleko od podziału, jaki dokonywa się w życiu społecznem. Pewne narody pracą poprzednich pokoleń uzyskały zasoby i bogactwa, inne — z powodu nieumiejętności gospodarowania i dezorganizacji — pozostały w tyle i musiały nieraz podporządkować się interesom, które nie zawsze szły w parze z istotnemi interesami własnego państwa. One też, pozostawione przez możnych swych opiekunów na łaskę losu — pierwsze spostrzegły jak złudną bywa wiara w cuda międzynarodowej przyjaźni. Ostatnie konferencje międzynarodowe zakończyły się właściwie radą, że każdy sam musi sobie pomagać. Tak było i w przeszłości, a faktu tego nie zmienią nawet najszczytniejsze hasła, bo to jedynie naturalny sposób porastania w pierze. Praca poprzednich pokoleń stworzyła środki kapitałowe, które umożliwiły rozkwit kultury i cywilizacji. Narody dochodziły do niej drogą wysiłku zbiorowego w sposób systematyczny i długotrwały. Nie wyskoki pojedynczych fortun, nie ślepy traf, lecz zdyscyplinowany wysiłek zbiorowej woli stwarzał dobrobyt, jako wykwit specyficznych właściwości charakteru danego narodu. Wymiana międzynarodowa niema ważniejszych przesłanek ponad konieczność nasycenia potrzeb każdego narodu z osobna. Nie sam tylko humanitaryzm i daleko posunięta miłość bliźniego, lecz dobrze zrozumiany interes daje podstawę t. zw. współpracy międzynarodowej. W myśl tej zasady ożyła na sztandarach polityki światowej prastara, a zarazem jedynie naturalna dewiza, że tylko ten naród może liczyć na utrzymanie się na powierzchni, który w sposób najlepszy i najcelowszy sam zagospodaruje się u siebie. Dewiza ta brzmi: „o własnych siłach“.

Oszczędność w takiem ujęciu staje się więc zagadnieniem przyszłości narodu. Nie wynaleziono dotąd lepszej drogi do osiągnięcia dobrobytu przez naród, jak tworzenie kapitałów oszczędnościowych. Mówiąc o niej nie zwężamy zagadnienia do pojęcia skarbonki, jako symbolu nadmiernej wstrzemięźliwości. Nie wyobrażamy sobie jej również jako strumienia wartko płynącego ku kasom oszczędności, choć tę formę lokaty uważać należy za najzdrowszą dla szerokich sfer. Znaczenie oszczędności będzie dla nas jasne, gdy w zakresie działania jednostki i rodziny uwidoczni się, jak zgubne jest traktowanie zjawisk życiowych z punktu widzenia bieżącej chwili, jak konieczną jest świadomość, iż każdy dzień może nas postawić przed takiemi trudnościami, jakich jeszcze nie zaznaliśmy i dlatego musimy być przeciw nim uzbrojeni. Że pogląd ten nie jest oderwany, że niema on znaczenia tylko lokalnego, tego dowodem, że w dniu dzisiejszym w 40 państwach rozbrzmiewa hasło oszczędności.

Słyszymy często opinje, że jednym z powodów bezrobocia jest nadmierne nagromadzenie kapitałów w skarbcach instytucyj finansowych, gdy powinny być one użyte do produkcyjnej pracy w przemyśle czy robotach publicznych. Jest to pusta formułka, jeśli chodzi o stosunki w krajach, jak nasz, które nie mają dostatecznej ilości kapitałów obrotowych wytworzonych przed kryzysem, a zatem nie mają czego w sposób nadmierny gromadzić. Nie można z niemi mieszać kapitałów prywatnych, które bądź spoczywają, bądź idą do obrotu w zależności od konjunktury; są to kapitały szukające zysku i zasilające takie czy inne gałęzie produkcji tylko o tyle, o ile gałęzie te są opłacalne. Kapitał oszczędnościowy ma odmienny tor rozwoju. Jako rezerwa na przyszłą konsumcję narasta w atmosferze zaufania, — zanika gdy zaufania brak. Jest on kwintesencją pracy, a bezrobocie to jego bodajże największa antyteza. Mówią nam często: jakżeż namawiać ludzi do oszczędności w kraju, w którym panuje bezrobocie, w kraju gdzie trudno o pracę, a więc i o zarobek. Otóż w naszych warunkach brak kapitału to w pewnym tylko stopniu skutek bezrobocia, wywołanego bądź dawnemi błędami organizacji warsztatów produkcyjnych, bądź też konjunktury międzynarodowej. Jest on raczej grzechem pierwotnym niewytworzonych w ubiegłych latach środków rezerwowych. Musimy dopiero tworzyć i tworzymy własny kapitał; program walki z bezrobociem jest dla nas nietylko programem doraźnego zatrudnienia szerokich rzesz, lecz wkłada on na nas obowiązek wytworzenia dla kraju takich warunków, ażeby strumień rąk, szukających pracy, mógł pracę uzyskiwać stale, mógł zarabiać, konsumować i odkładać.

Gdy skarżymy się na złą konjunkturę, warto przypomnieć, czem była tzw. konjunktura dobra. Otóż była to „konjunktura na kredyt“. Żyło się z pożyczanych pieniędzy, potrzeby przerastały o wielokroć możność zarobków. Musiała ona skończyć się, gdy wierzyciele zażądali swoich pieniędzy. Kryzys, jako forma zakończenia „konjunktury na kredyt“, jest wyrazem instynktu samozachowawczego, który zbłąkaną ludzką gromadę zmusza do powrotu na dawne miejsce, może skromniejsze, ale o ileż bezpieczniejsze. **Dobra gospodarka choć na niższym poziomie, lecz taka z której w drodze naturalnego rozwoju będziemy kroczyć ku górze — to najlepsza perspektywa przyszłości.** Rozumiem, że na to, aby osiągnąć wyżyny gospodarki nie wystarczy rok czy dwa; trzeba długo i bez przerwy oddziaływać na wszystkie środowiska i wszystkie dziedziny pracy; trzeba przypominać konieczność ekonomji w codziennem życiu; trzeba w umysłach ludzkich utrwalać te wszystkie wartości, które składają się na pojęcie przezorności i zaradności. Tak pojęta oszczędność, to nietylko myśl o jutrze w ścisłem słowa znaczeniu, to już organizacja pracy, która nie pozostaje wprawdzie w tyle za potrzebami, lecz zbytnio ich nie wyprzedza. Ostatnie lata wykazały, że te potrzeby, które wzrastają szybciej, niż narastają kapitały jako wynik zbiorowej pracy społeczeństwa — nie mają widoków na zaspokojenie. Jak długo nie nastąpi harmonja między pracą i potrzebami, tak długo widmo kryzysu nie odstąpi naszych wrót. Kryzys światowy, który przypisujemy nadmiarowi inwestycji stwierdza najlepiej, że współczesna siła nabywcza ludności świata jest zbyt mała, aby narazie uczynić opłacalnemi stworzone w ostatnich latach instytucje, wynalazki i przedsiębiorstwa. Lecz sam suchy fakt przeinwestowania nie byłby w skutkach swych tak bolesny, gdyby w jego ocenie nie stosowano, jak to się często dzieje, w miejsce chłodnego racjonalizmu pierwiastki irracjonalne. Byle plotka, byle energiczniejszy ruch na odcinku spekulacyjnym wystarczał, ażeby wprowadzić zamieszanie i powierzyć nie głowie, lecz nerwom bieg rzeczy.

Jak już wspomniałem jedynym środkiem na zwalczenie kryzysu jest w warunkach obecnych przeciwstawienie się mu o własnych siłach. Narodom mniejszym, mającym ściślejsze skupienie, przychodzi walka ta stosunkowo łatwiej. Narody większe przebijają się trudniej, gdyż działanie środków zaradczych rozłożone jest na znaczniejsze przestrzenie i większą ilość środowisk, stąd też odbywa się powolniej. Metoda walki z trudnościami o własnych siłach jest w wielu krajach nieomal że identyczna. Państwa, które pozostały przy walucie złotej, dokonują wyrównania deficytów budżetowych według trzech najprymitywniejszych, ale i najzdrowszych zasad gospodarki, a mianowicie: zmniejszeniem wydatków, zwiększeniem dochodów i pożyczkami wewnętrznemi. Dzięki tym trzem sposobom pokryły deficyty bez uciekania się do pomocy banków emisyjnych, a temsamem uchyliły eksperymenty, zagrażające walucie.

Polska należy do państw, które swój niewielki deficyt budżetowy wyrównały pożyczką wewnętrzną. Dla przykładu nadmienię, że cała suma naszych wydatków państwowych wynosi nie o wiele więcej od kwoty samego deficytu budżetowego Francji, przewidywanego przez miarodajne czynniki. Jest to najlepszy chyba przykład naszej oszczędnej gospodarki i samoograniczenia. Zdajemy sobie sprawę, że praca nasza jest właściwie zapoczątkowaniem na wielką skalę własnego kapitału i budowy mądrej i celowej gospodarki; program ten jest u nas w chwili obecnej aktualniejszy, niż gdziekolwiek. Zbyt dużo mamy bowiem z dawnych lat zaległości, a przytem coraz wyraźniej spostrzegamy jak bezpłodnym jest pesymizm tam, gdzie dokonywać trzeba budowy trwałych podstaw gospodarki. Ileśmy to mieli przykładów, jak nam krakano nad głowami i cóż widzimy: państwo coraz silniej się zespala i wzmacnia, coraz mocniejszą zyskuje pozycję na wewnątrz i na zewnątrz. — Nabieramy coraz większej pewności, jako samodzielny organizm idziemy konsekwentnie ku poprawie, bo zdajemy sobie sprawę, że niemasz zdrowej gospodarki bez wiary we własne siły.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu“ w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.